KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.
ulica Mikołajska Nr 2.

Członkowie Towarzystwa otrzymują okólnik bezpłatnie. Wkładka roczna Członka wynosi 2 złr., opłata od ogłoszeń prywatnych po 20 ct. za jeden wiersz zwyczajnego druku. Autorowie nadsyłający artykuły do okólnika otrzymają na żądanie wynagrodzenie.

L. 3009/97.
We wrześniu 1897.

OKÓLNIK 29.

TREŚĆ: 1. Konkurs na stypendya. 2. Obwieszczenie. 3. Odezwa z zaproszeniem do wzięcia udziału w jubileuszowej wystawie w Wiedniu r. 1898. 4. Ruch Członków. 5. Lista zapłaconych składek 6. Ochrona ryb. 7. Korzyści rewirów rybackich. 8. Kłusownictwo—wykroczenia przeciw przepisom ustawy rybackiej—straż rybacka. 9. Zarybianie rzek krajowych narybkiem łososia wiślanego. 10. Zarybianie rzek krajowych pstrągiem strumiennym. 11. Zarybianie Raby łososiem, pstrągiem i sandaczem. 12. Rybołowstwo na Bugu. 13. Rybołowstwo — podług Leśniewskiego. 14. Szkodliwość żaby w stawach. 15. Hodowla ryb jako ważna poboczna produkcya gospodarstwa rolnego. 16. Fauna rybia koło Ceylonu—łowienie ryb tamże. 17. Meduzy wód słodkich. 18. Spółka meduzy z rybami. 19. Wystawa światowa 1900 r. w Paryżu 20. Przyrządzanie ryb. 21. Odezwa. 22. Wiadomości handlowe.

1.

Konkurs na stypendya.

Celem nadania w r. 1898 dwóch stypendyów po 120 złr. w. a. ustanowionych na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbywać będą stypendyści naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 15 marca 1898 r. do końca października 1898 r. i otrzymają od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendyści mają się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mogli przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 120 złr. a. w. stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi z dołu.

W razie nagannego sprawowania się utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca października 1898 r. otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podania o nadanie stypendyów **własnoręcznie przez ubiegającego się** napisane, mają być wniesione do końca roku 1897 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 2 i dołączyć do nich należy:

1) Metrykę urodzin,

2) Świadectwa, wykazujące ukończenie co najmniej szkoły ludowej *z dobrym postępem*,

3) Świadectwo lekarskie, wykazujące, że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym,

4) Świadectwo odbytej trzechletniej służby wojskowej lub uwolnienia od takowej,

5) Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzymają na swe podania z początkiem r. 1898 odpowiedź na piśmie.

Kraków dnia 17 kwietnia 1897.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

2.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zawiadamiamy, że p. Zygmunt Fiszer, c. k. inspektor rybactwa w Krakowie przy ulicy Stachowskiego pod liczbą 88 zamieszkały, uproszony przez nas, udziela członkom naszego Towarzystwa pomocy i rady przy zakładaniu gospodarstw rybnych.

Zgłoszenia prosimy adresować wprost do p. Fiszera.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

3.

Odezwa

z zaproszeniem do wzięcia udziału w jubileuszowej wystawie w Wiedniu r. 1898.

Na uczczenie jubileuszu 50-cio letniego panowania Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I., odbędzie się w r. 1898 wystawa rolniczo-przemysłowa w Wiedniu, którą objęty będzie osobny dział rybacki.

Produkcya ryb i hodowla karpia w naszym kraju stoi tak wysoko, że stanąć może do zapasów z innemi prowincyami, dlatego zachęcamy usilnie naszych Szanownych Hodowców ryb, aby jak najliczniej w wystawie jubileuszowej w dziale rybactwa udział wziąść raczyli.

Zgłoszenia należy przesyłać wprost do austryackiego Towarzystwa rybackiego (oesterreichischer Fischerei-Verein) w Wiedniu I. Hoher markt 9.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

4. Ruch członków. Przystąpili nowi członkowie:

Gabryszewski Stanisław, c. k. adjunkt sądowy w Nowym Targu;

Kisielnicki Wiktor, administrator dóbr Jedlnia, powiat Kozienicki, guber. Radomska;

Dr. Klein Ignacy, adwokat w Starejwsi (Altendorf), komitat spiski na Węgrzech;

Kolloros Albin, właściciel browaru w Skawinie;

Kopeczny Edward, właściciel dóbr Dobra.

Dr. Kozłecki Marcin, adwokat w Nowym Targu;

Paderewski Ignacy, artysta-muzyk i właściciel dóbr Kąsna dolna, p. Ciężkowice;

Dr. Ponikło Stanisław, dyrektor powszechnego szpitala krajowego w Krakowie, ul. Bracka 5.

Jeden członek został wykreślony z powodu niepłacenia składek.

5. Lista zapłaconych składek: Składkę zapłacili WWPP.:

Za rok 1896 i 1897: Cetnarski;
Magistrat m. Krosna;
Dr. Tarnawski;
Wydział powiatowy Cieszanów;
„ „ Dobromil;
„ „ Gorlice;
„ „ Mościska;
„ „ Wadowice;

Za rok 1897: Braun Włodz.;
Dr. Cybulski;
Dr. Henoch;
Kisielnicki;
Dr. Klein;
Kluczycki Franciszek;
Kluczycki Jan;
Kolloros;
Kulczyński;
Kunachowicz;
Paderewski;
Rozwadowski Tadeusz;
Dr. Stopczański;
Towarzystwo rolnicze Kraków;
Wydział powiatowy Kraków.

6. Ochrona ryb. W sprawie ochrony ryb przy wysadzaniu min podwodnych otrzymaliśmy na nasze podanie z ministerstwa wojny następującą odpowiedź:

C. k. ministerstwo wojny: oddział 8 Nr. 1543 do Wydziału Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Wiedeń dnia 20 Lipca 1897.

Odnośnie do podania Nr. 2132 z dnia 12 Czerwca b r. w sprawie zaprowadzenia środków ostrożności przy zapalaniu min pod wodą, oznajmia się Wydziałowi Krajowego Towarzystwa rybackiego co następuje:

Podany przez c. k. nadzorcę rzek Ludwika Sippla środek dla ochrony rybostanu, polegający na explodowaniu 2 gr. kapsli dynamitowej, wywołanego za pomocą lontu gutaperchowego, nadaje się do odpędzenia na krótki czas ryb, znajdujących się chwilowo w pobliżu założonej miny. Użycie 5—6 kapsli dynamitowych, w sposób wyżej wymieniony sporządzonych, w bliskości zapuszczonej miny, wymagałoby ze względu na możliwość przeniesienia explozyi, jakoteż ze względu na możliwe uszkodzenie lontu miny, szczególnej ostrożności.

Jeżeli jednak dla uniknięcia tego skutku niekorzystnego przed założeniem materyału wybuchowego wystrzelone zostanie 5—6 kapsli dynamito-

wych, natenczas ryby, chwilowo przestraszone, powróciłyby w międzyczasie i dostałyby się właśnie w obręb działania miny.

Z tej przyczyny ministerstwo wojny nie spodziewa się przy użyciu sposobu, przez Towarzystwo podanego, zawsze dobrego skutku, tem mniej, że przez explozyę 5—6 kapsli dynamitowych dosyć znaczna ilość ryb zostanie zabita.

Mimo to zachowa ministerstwo wojny tę sprawę w pamięci, a jeżeli praktyczne próby, robione ze środkiem, przez nadzorcę rzek Sippla wynalezionym, pomyślne wykażą wyniki, wyda w swoim czasie stosowne rozporządzenia do oddziałów pionierów.

Za c. k. ministra wojny: (podpis).

7. **Korzyści rewirów rybackich.** Siedząc w Poroninie od połowy czerwca, poczuwam się jako bierny członek Towarzystwa rybackiego do obowiązku podać do wiadomości spostrzeżenia, jakie porobiłem chodząc z wędką dwa razy dziennie, bez względu na pogodę, nad brzegami Dunajca. Czem są rewiry dla rybostanu, ocenić już dziś, t. j. ledwie po kilku tygodniach ich egzystencyi można—zeszłego lata uganiałem po Poroninie, jak dziś, przez cały sezon złowiłem ledwie tyle, co dziś za godzinę łowię. Gdzie się było ruszyć, stał góral z wędką, i jeżeli nie łapał, to kłuł bogdaj ryby, dziś po 3 tygodniach pobytu złowiłem ledwie 3 kłusowników, których rozumie się do przykładnego ukarania podać nie omieszkałem. Na rzece od Łącka aż po źródła jeszcze wiele nieporządku, tamy przez całą szerokość rzeki bez śladu przepustu prawie w każdej gminie; szczególnie zaś narzekają dzierżawcy na tamę pod Nowym Targiem, wartoby też zesłać *ad hoc* komisyę, choćby w celu skonstatowania, gdzie zmiany są niezbędne. Tam i odjazków połowa jest niewłaściwą, łososia też w górnym biegu wcale nie widać. Natomiast, z czego się mocno cieszę, lipieni w bród. Na 120 sztuk, które dotychczas złapałem, przypada 72 lipieni, między którymi znajdują się olbrzymy, niewidziane dotychczas. Przedwczoraj złapałem lipienia 44 ctm. długiego, ważącego $2\frac{1}{2}$ funta, a takich jest wiele. Pstrąg jeszcze ciągle siedzi w dolnym biegu i podejdzie dopiero wtedy na zimne wody, gdy w dolnym biegu woda ściepleje, co dotychczas skutkiem deszczów i zimna nastąpić nie mogło. Dozorców zaprzysiężonych jeszcze nie ma, możeby wydział upomniał się o ich zaprowadzenie w starostwach, dzierżawcy bowiem powiększej części obowiązku utrzymywania dozorców takich albo nie widzą, albo widzieć nie chcą. Rozumie się, że przy tej sposobności, znówby trzeba się upomnieć o to, by żółte karty tylko dozorcom służyły; widzę bowiem, że gdzieniegdzie wykazują się tylko temi kartami niepowołani rybacy na własną rękę, a żandarmerya zadowalnia się tem i nie pyta o książeczki rybackie wcale.

Troska o rybostan w rewirach należy przedewszystkiem do właścicieli i dzierżawców rewirowych, oni więc powinni przedewszystkiem zarządzić wszystko, co do ochrony ryb i ich rozmnożenia jest potrzebnem; w ważnych zaś wypadkach Towarzystwo rybackie chętnie udzieli swej pomocy.

Józef Rozwadowski.

8. **Kłusownictwo — wykroczenia przeciw przepisom ustawy rybackiej — straż rybacka.** Z powodu nadchodzących ciągle skarg na kłusownictwo i wykroczenia przeciw przepisom ustawy rybackiej, wnieśliśmy do c. k. Namiestnictwa następujące podanie:

„Zewsząd dochodzą nas skargi, iż kłusownictwo rybackie mimo zaprowadzenia rewirów istnieje na wielką skalę ze szkodą dla rybactwa. Przyczyną jest brak lub niedostateczność straży rybackiej, którą dzierżawcy rewirów, nie pojmując własnego interesu, rzadko gdzie zaprowadzają, a wre-

szcie brak należytej powagi, której strażnicy rybaccy źle odziani i źle wynagradzani, ani nadać sobie, ani utrzymać nie zdołają. Największym postrachem na kłusowników jest jeszcze c. k. żandarmerya, która mimo przeciążenia obowiązkami, w każdym wydziale, a także i w rybactwie najlepsze oddaje usługi które byłyby jeszcze wydatniejsze, gdyby żandarmerya stale raz lub dwa razy tygodniowo odbywała patrole w każdym rewirze i przestępców do odpowiedzialności pociągała. Ponieważ patrole takie przynosiłyby korzyść nietylko dobru publicznemu, lecz i dzierżawcom rewirów, przeto możnaby dzierżawców pociągnąć do pewnych na ten cel opłat, któreby oni niezawodnie chętnie płacili, gdyż opłaty te sprowadzałyby znacznie mniejszy wydatek, aniżeli utrzymywanie osobnej straży rybackiej.

Poddając myśl powyższą światłej rozwadze Wysokiego c. k. Namiestnictwa, ośmielamy się upraszać, aby Wysokie c. k. Namiestnictwo ewentualnie poleciło c. k. żandarmeryi odbywanie takich stałych patroli w rewirach rybackich, zaprowadzając za to opłatę, przez dzierżawców rewirowych uiszczać się mającą.

Sprawdziliśmy dalej, iż c. k. Starostwa (np. między innymi c. k. Starostwo w Krakowie) zarzucone są ogromną ilością spraw o przekroczenia ustawy rybackiej, tak dalece, iż pracy podołać nie są w stanie, a odjęcie przynajmniej części tych spraw c. k. Starostwom stało się już dzisiaj koniecznością. Nastąpić by to mogło w ten sposób, aby c. k. żandarmeryi danem było prawo, (jak w Prusiech), karania doraźnie kłusowników rybackich na gorącym uczynku schwytanych przez nakładanie i bezzwłoczne ściąganie kar pieniężnych, a oddawanie przestępców do ukarania c. k. Starostwom nastąpićby mogło w wypadkach nieschwytania na gorącym uczynku, lub w razie niemożności doraźnego ściągnięcia kary pieniężnej. Takie postępowanie doraźne rzuciłoby popłoch między kłusowników i przyczyniłoby się do zmniejszenia kłusownictwa.

Dlatego prosimy: Wysokie c. k. Namiestnictwo raczy sprawę tę wziąść pod rozwagę i potrzebne rozporządzenia w drodze właściwej wydać".

Dowiedzieliśmy się także, iż dzierżawcy rewirów w dorzeczu Dunajca nie utrzymują straży rybackiej, a z tej przyczyny przestrzeganie przepisów ustawy rybackiej jest utrudnionem, udaliśmy się przeto do c. k. Starostwa w Nowym Sączu i w Nowym Targu z prośbą o nakłonienie dzierżawców, aby zaprowadzili u siebie i utrzymywali porządną straż rybacką. *W.*

9. Zarybianie rzek krajowych narybkiem łososia wiślanego. W roku bieżącym przeprowadziliśmy zarybianie rzek naszych łososiem wyłącznie własnym kosztem i zakupiliśmy w tym celu u pana Pawła Guta 212,300 sztuk ikry łososia, która w następujący sposób pomiędzy wylęgarnie rozdzieloną została: 107,000 pozostawiono u p. Pawła Guta w Poroninie, resztę zaś przesłano do wylęgarni w Suchej 50,000, w Bolechowie 30,000, w Porembie 10,000, w Myślenicach 10,000, w Stryju 5,000, — a wyniki wychowania narybku są następujące:

W Poroninie wychował narybek p. Paweł Gut na wylęgarniach drewnianych własnej konstrukcyi przy dopływie wody najprzód rzecznej, później źródlanej. Woda dopływała przez filtry ze żwiru węgla kamiennego, była zawsze czystą i miała ciepłotę od + 8° do 0° R. Pierwsze rybki wylęgły się 15 lutego, ostatnie 15 marca 1897. Ikry i narybku zniszczało w czasie wylęgu 1,830 sztuk, pozostało zdrowego narybku 105,170 sztuk, które w czasie od 1 do 10 czerwca 1897 r. rozpuszczone zostały do różnych potoków, wpadających do Dunajca.

W Suchej kierował wychowaniem narybku p. Edward Drapella na wylęgarniach drewnianych pojedynczej konstrukcyi przy dopływie wody rzecz-

nej o ciepłocie + 3¼° do 10° R. Woda tylko przez jeden dzień była mętną, narybkowi jednak nie szkodziła. Pierwsze rybki wylęgły się 24 marca, ostatnie 4 kwietnia 1897 r., a wychowało się 48,052 sztuk zdrowego narybku, który w czasie od 8. do 10. maja 1897 roku rozsadzonym został do rzek Skawy i Stryszawki w konewkach blaszanych na ten cel umyślnie zrobionych.

W Stryju zajął się wychowaniem narybku p. Julian baron Brunicki na wylęgarniach kalifornijskich cynkowych z podwójnym filtrem systemu prof. Fritsche. Narybek wychowany w ilości 4,000 sztuk wpuszczono 19 kwietnia 1897 r. do rzeki Opór poniżej miasteczka Skole.

W Porembie wielkiej kierował wychowaniem narybku p. Ernest Fuchs, łowczy hr. Antoniego Wodzickiego. Wylęg odbył się na wylęgarniach zwykłej konstrukcyi na laskach, a wody użyto rzecznej o ciepłocie + 1° do ½° R. i źródlanej o ciepłocie + 4° do 5° R., czyszczonej filtrami żwirowymi. Pierwsze rybki wylęgły się 20 marca, ostatnie 30 marca 1897 r. — narybku zdrowego wychowano 8,720 sztuk i rozpuszczono 22. kwietnia do potoków dorzecza Raby.

W Myślenicach wychował narybek w ilości 10,000 sztuk p. Edward Klebert i wpuścił go 26. kwietnia do Raby pod Myślenicami. Szczegóły podane są w jego sprawozdaniu.

W Bolechowie jak dawniej tak i tego roku wylęg odbył się pod starannym dozorem p. Kowalewskiego, c. k. leśniczego Po rozpakowaniu skrapiano ikrę wodą, do wylęgarni spływającą i po 15 minutach wstawiano całą przesyłkę w naczynia, napełnione wodą, która wpływała i odpływała z tegoż, następnie brano pojedyncze skrzynki, przeliczano ikrę, wybierano martwą i zwolna umieszczano na wylęgarni, złożonej z sześciu skrzynek kalifornijskich, do których woda spływa w kaskadach z wysokości 18 ctm. Wody użyto z potoku o ciepłocie 0° do + 7° R. w marcu i kwietniu, a + 7° do 8° R. w maju; woda wpływała do zbiornika, przy wylęgarni z kamieni ciosowych zbudowanego w ten sposób, iż zbytnia woda do potoku odpływała.

Ze zbiornika woda dopływała rurą żelazną, której koniec w zbiorniku umieszczony, zaopatrzony jest sitkiem z blachy cynkowej, gąbką wypełnionem, którą dwa razy tygodniowo z namułu oczyszczano. Na drugim końcu rury jest kran mosiężny doprowadzający wodę do kadzi, przedzielonej w połowie ścianą, w której są na spodzie małe otwory. Spód kadzi wypełniony jest żwirem do wysokości ⅓ części. Kadź ta jest ustawiona na podwyższeniu w starym, wyżej położonym domku wylęgowym Ztąd przepływała woda rurą żelazną do nowego domku wylęgowego, i spływała do drugiego filtru, a ztąd dopiero dwoma strumieniami do aparatów wylęgowych.

Pierwsze rybki wylęgły się 3 kwietnia, a ostatnie 5. kwietnia, a więc w odstępie czasu bardzo małym -- uzyskano ostatecznie 26.608 sztuk zdrowego narybku, który z końcem maja i z początkiem czerwca rozpuszczono partyami do Sukielu (dorzecze Dniestru) pod Lisowicami, Cisowem, Zakamieniem i Polanicą.

Jak w latach poprzednich, tak i tego roku znajdowało się między narybkiem kilkanaście potworków, a mianowicie 3 z dwoma głowami, jedne bokiem, inne brzuszkami zrośnięte, inne znów w kabłąk zgięte.

Wszystkie te potworki, mimo starannej pielęgnacyi i umieszczenia ich w osobnym aparacie, w krótkim czasie zginęły.

Tym sposobem w miejscowościach na wstępie wymienionych wychowano razem 202,550 sztuk zdrowego narybku łososia, z czego wpuszczono 171,942 do dorzecza Wisły, a 30,608 do dorzecza Dniestru. *W.*

10. Zarybianie rzek krajowych pstrągiem strumiennym. W roku bieżącym otrzymaliśmy w darze od JWP. Hr. Andrzeja Potockiego z jego wylęgarni w Rózinie 45,000 sztuk ikry pstrąga strumiennego, a 10,000 sztuk zakupiliśmy od p. Pawła Guta w Poroninie. Ikra przesłaną została na wychowanie narybku do Poronina, Dobromila, Stryja, Suchy i Myślenic; uzyskano zdrowego narybku 45,389 sztuk, który rozpuszczonym został do rzek Porońca, do potoków dorzecza Dniestru, do Raby, do małej Putywli, do Skawy i Stryszawki.

Hr. Antoni Wodzicki nabył z zakładu w Payerbach 15,000 sztuk ikry pstrąga strumiennego, a uzyskany ztąd narybek w ilości 7,317 sztuk rozpuszczonym został do potoków dorzecza Raby.

O zarybieniach naszych rzek i potoków, podjętych przez właścicieli, lub dzierżawców wód, nie otrzymaliśmy bliższych szczegółów.

Za dar ikry pstrąga składamy JW. Panu Andrzejowi Hr. Potockiemu serdeczne podziękowanie. *W.*

11.

Zarybienie Raby łososiem, pstrągiem i sandaczem.

Sprawozdanie p. Edwarda Kleberta.

Z przyjemnością donoszę, że z ikry otrzymanej w darze dla Raby od Świetnego Krajowego Towarzystwa rybackiego w ilości 10,000 pstrąga, przeszło 10,000 łososia dunajcowego i przeszło 200,000 sandacza wychowano na przyrządzie systemu kalifornijskiego i wpuszczono do Raby pod Myślenicami dnia 24 marca b. r. 8,500 szt. pstrążąt, dnia 26 kwietnia 10,000 szt. łososiąt dunajcowych, zaś w koszu wylęgowym, umieszczonym na rzece Rabie, także pod Myślenicami, wychowano przeszło 200,000 sztuk narybku sandacza, który po opuszczeniu kosza przez parę dni w sąsiedztwie tegoż można było widzieć u brzegu w znacznych rojach. Z tej okoliczności, jakoteż z tego, że w koszu wylęgowym nie pozostało nic ikry, wnioskować należy, że 200,000 zdrowych i rzeżkich sandacząt zamieszkało rzekę Rabę w rewirze IV, którego to gatunku ryby dotąd tu wcale nie było.

Rabę zarybiamy od roku 1883 począwszy; skutki zarybiania dały się spostrzedz bardzo widocznie już w r. 1886 i następnych latach, gdyż w przeciągu godziny można było złowić na jedną wędkę około 6 funtów pstrągów, lipieni lub łososi mniejszych, a rybacy łowili na saki dwufuntowe karpie, $^3/_4$ funtowe liny, kilkufuntowe szczupaki, które zdaje się z sąsiednich stawków do Raby się dostały. Z rybami szlachetnemi namnożyło się jednak i szkodników, którzy pracę naszą, podjętą od roku 1883 z dość znacznemi ofiarami grosza i pracy, w paru latach zniszczyli tak, że pstrąg i inna szlachetna ryba w Rabie należała już do rzadkości; a to dla braku ustawowej ochrony. Także podjęta przez nas na nowo od roku 1896 praca około ochrony ryb i zarybiania Raby jest w skutkach widoczną, bo i białej ryby, np. jelców, świnek jest w Rabie znaczna ilość, pstrągów, lipieni także dosyć, a nawet i łosoś się zawadzi, miętusów, węgorzy jest znacznie więcej jak w poprzednich latach; jednak nie możemy odzwyczaić szkodników od kradzieży ryb w Rabie, pomimo, że kilku zostało już ukaranych przez c. k. sąd tutejszy za kradzież ryb, że świeżo dwunastu jest skarżonych o kradzież ryb i że dozorcy nasi i my sami czuwamy nad Rabą, trudno jest stare nałogi wytępić i długo jeszcze daremną będzie nasza praca, jeżeli surowiej i gorliwiej nie poprą władze naszych usiłowań około zarybienia rzek i ochrony ryb. Jedynie c. k. żandarmerya może bardzo prędko odzwyczaić szkodni-

ków od niszczenia ryb, jeżeli przynajmniej dwa razy w tygodniu, raz w dzień, a raz w nocy odbywać będzie patrol ponad Rabą. Wydanie przez dotyczące władze odpowiedniego polecenia do żandarmeryi bardzoby było pożądanem, a dzierżawcy rewirów chętnieby zapłacili za każdy patrol przepisaną taksę za zużycie broni i munduru. Ażeby i łosoś gęściej w Rabie zamieszkał, koniecznem jest ułatwienie mu przepływu przez jazy na Rabie z drzewa i gałęzi dosyć gęsto pobudowane. Obecnie są u nas łososie—niektóre dochodzą do dwudziestu kilku funtów wagi, a gęściej pojawiają się pólmetrowe — wtenczas tylko, gdy z wiosny większe wody dłuższy czas trwają, wówczas bowiem woda góruje nad jazy i ułatwi im przepływ; w jesieni jednak, gdy łosoś ciągnie na tarło, wody zwykle są małe, a wtenczas do nas się nie dostanie, bo mu tamują drogę jazy. Poniżej jazów łosoś już częściej się pojawia. Ściślejsze przestrzeganie ustawy o prawie rybołowstwa, a to przez patrole żandarmeryi ponad rzekami, rewizye u handlarzy za rybami kradzionemi, surowsze i szybsze karanie szkodników, urządzenie przepławek na jazach, czy to sztucznych, czy też naturalnych, przyczyni się niezmiernie do szybkiego zarybienia rzek naszych.

Dlatego powinniby dzierżawcy rewirów energiczniej wziąść się do rzeczy, a pomyślny skutek uwieńczy ich pracę i poniesione koszta.

Myślenice w lipcu 1897.

Edward Klebert.

12.

Rybołowstwo na Bugu.

Kto się bliżej gospodarstwem rybnem naszego kraju zajmował, musiał przyjść do przekonania, że rzeka Bug, prowadząca swe wody nizinne do Wisły, należećby mogła do najbogatszych pod względem zarybienia i śmiało porównaćby ją można z węgierską Cisą.

Nadzwyczaj powolny bieg rzeki bez gwałtownych przepływów, tworzącej niezliczone odnogi (łęgi), porosłe po brzegach bujnemi trawami, a w środku i po brzegach głównego koryta szuwarem, sitowiem i rozmaitemi trawami wodnemi do tego stopnia, że miejscami robi ta rzeka wrażenie jakiegoś jeziora z nader leniwym odpływem, oraz nagromadzony na dnie urodzajny na muł z niezliczoną ilością cennego pożywienia dla ryb, sprzyjają w wysokim stopniu rozwojowi i hodowli karpia, białki, węgorza, karasia, lina, okonia, szczupaka, również pomniejszych gatunków ryb, a także i raka.

Niestety jednak, pomimo tak świetnych warunków, Bug dotąd nie stoi ani w połowie tego stopnia zarybienia, na jakie zasługuje, na co znów składają się rozliczne przyczyny.

W roku 1895, z okazyi mojej bytności w Kamionce strumiłowej przez przeciąg jednego roku, miałem sposobność poznać bliżej tę rzekę na przestrzeni kilkumilowej i przyszedłem do przekonania, że tak cenny skarb kraju nietylko nie zostaje dotąd należycie wyzyskanym, lecz co gorzej spostrzegłem brak nawet prymitywnej opieki, jak niemniej nie zauważyłem ani śladu dążności do podniesienia, lub choćby ochrony tego, co sama natura, walcząc z wrogimi jej nieprzyjaciołmi, zdołała od zatraty uchronić.

Jedną z najgłówniejszych ujemnych przyczyn obecnego stanu zarybienia Bugu jest do najwyższego stopnia rozpasane kłusownictwo.

Od świtu do nocy, a nawet i w nocy na całej przestrzeni rzeki, czy to w czasie tarła, na wiosnę, lub w innej porze roku uwijają się uprawnieni i nieuprawnieni rybacy, czy to pieszo, lub na łódce, z sakami, więcierzami, rozmaitej konstrukcyi sieciami, czerpakami, wędkami, gruntówkami, a nawet

koszami, którzy gonią za biedną rybą i nie dają jej nigdzie spokoju. Nawet i zima nie ochrania tutaj ryby przed kłusownikiem, bo upatrzywszy głębsze miejsca, gdzie ona zimuje, wybijają przeręble i przez nagonkę, co się da ułowić w sieci, to zabierają, a z rozpruszonej reszty przeważnie część wymarza, nie natrafiwszy na dogodny zimochów.

Nie lepiej obchodzono się z rakami.

Mówię obchodzono się, bo dzisiaj na całej wzmiankowanej przestrzeni raka w Bugu już niema, podczas gdy jeszcze w roku 1895 szły z okolicy Kamionki do Lwowa a ztąd za granicę całe transporty i to przedewszystkiem w porze ochronnej dla raka, gdyż samice z jajkami miały najlepszy pokup. Że tak było to dowodzi, że w tymże roku personal ochrony leśnej schwytał kilku kłusowników, raki łowiących, a na moje odniesienie się do c. k. Starostwa, pochwyciła również żandarmerya transporta raków przeważnie samic w czasie ochronnym, które nazad do Bugu zostały wpuszczone.

Myliłby się, ktoby sądził, że z połowu ryb i raków przynajmniej lud okoliczny znaczne korzyści ciągnie.

Od chłopa, gardzącego cięższym zarobkiem w lesie lub polu, jak tylko połów ryb z wiosną po spłynięciu lodów stanie się możliwym, nabywa towar, bez względu na jakość, za bezcen handlarz, członek zorganizowanej spółki, składającej się z rozsiedlonych wzdłuż Bugu karczmarzy, przemysłowców... i kupców „na co się trafi"...

Stosunki były tedy bardzo niepomyślne dla rozwoju gospodarstwa rybnego na Bugu, a co więcej demoralizujące w wysokim stopniu lud okoliczny, który nie zdając sobie sprawy z samego faktu, przyzwyczaił się, wobec ułatwień do lekkiego, choć niemoralnego zarobku.

Podział na rewiry i wydzierżawienie ich osobom zaufania godnym, oraz dającym gwarancyę, że podniesieniem gospodarstwa rybnego się zajmą, miał niezdrowe stosunki usunąć.

W roku bieżącym z początku czerwca byłem w Kamionce strumiłowej i miałem sposobność dokładnie się poinformować po dwuletniem ukonstytuowaniu się rewirów o obecnym stanie gospodarki na Bugu.

Mianowicie Dyrekcya dóbr tamtejszych podała mi do wiadomości raporta swego poddzierżawcy i upoważniła mnie do zrobienia użytku.

Rewir IX na Bugu zadzierżawiła Dyrekcya dóbr kamioneckich i na mocy kontraktu, zatwierdzonego przez c. k. Starostwo w Kamionce strumiłowej, wypuściła w poddzierżawę prawo połowu ryb p. Janowi Poznańskiemu, obywatelowi z Kamionki, z zawodu rybakowi, dającemu wszelką gwarancyę, że zastrzeżoną kontraktem ochronę w celu podniesienia rybołówstwa na Bugu, ściśle wykonywać będzie.

Rewir VIII. zadzierżawił p. B. z Tadania.

Łowienia ryb w rewirze VIII. dokonuje jednak Hersch Wittlin, handlarz... z Zaburza ad Kamionka, jak ogólnie okoliczni twierdzą — jako ukryty subdzierżawca p. B., gdyż będąc już kilkakrotnie w sprawach rybołowstwa skompromitowanym, nie mógłby uzyskać przyzwolenia Władz na prawomocnego dzierżawcę. Hersch Wittlin około 1 go czerwca, a zatem w czasie ochronnym dla karpia, wyłowił tylko w rewirze VIII. około 12 ctn. tego gatunku, zaś około 6-go czerwca 8 ctn.

W obec tego, że w rewirze VIII znajdują się znakomite miejsca na tarło i karp z chęcią tam w tym czasie ciągnie, wyrządzona szkoda w bieżącym roku dla rybołowstwa na Bugu jest nieobliczalną i nie da się łatwo naprawić nawet w przyszłych latach.

Po zestawieniu faktów wynika zatem, że gospodarstwo rybne, przed wydzierzawieniem rewirów, było tutaj bardzo po macoszemu traktowane, lecz niestety i obecnie po podziale na rewiry, nie widać postępu ku lepszemu,

skoro w samym zaczątku tak wielkie uchybienie przeciw samej ochronie, jak łowienie ryb na tarle, wytknąć można.

Następstwem podobnych bezprawi w pojedynczych rewirach, będzie przedewszystkiem wykluczenie porządnych, na seryo sprawę traktujących dzierżawców z sąsiednich rewirów, a w dalszej konsekwencyi zupełna zatrata rybołowstwa.

Tę parę słów więc piszę, nie w chęci szkodzenia komu, lecz jedynie w nadziei, że sprawa rybołowstwa na Bugu, poruszona w organie Szanownego Towarzystwa, dojdzie łatwiej do wiadomości kompetentych Władz i znajdzie tam przychylne poparcie.

Włodzimierz Braun.

Jakkolwiek karp nie ma ustawą zastrzeżonego czasu ochronnego, to jednak już własny interes sumiennego dzierżawcy powinien go wstrzymać od łowienia w czasie tarła ryby, która jest już dzisiaj stałą rybą Bugu, zwłaszcza, że obowiązkiem dzierżawcy jest starać się o zarybianie swego rewiru. Dlatego podaliśmy fakta powyższe do wiadomości c. k. Namiestnictwa i żądaliśmy odebrania p. B. z Tadania dzierżawy rewiru VIII na Bugu i rozpisania ponownej licytacyi ofertowej na ten rewir. *W.*

13.

RYBOŁOWSTWO W OGÓLNOŚCI.

podług Leśniewskiego.

(z tablicą).

Wyrazem rybołowstwo zwykły się oznaczać razem wszystkie zatrudnienia około ryb, w wodach żyjących, jakoteż wody, w których połów ryb jako własność komu się przyznaje. A że nie masz prawie dotąd zwyczaju, aby się który właściciel troszczył o stan zarybku w swej wodzie i przestrzega tylko, aby nikt inny prócz niego nie łowił onego, przeto rybołowstwo w bliższem znaczeniu wyraża tylko prawo łowienia ryb w danej wodzie. Ja tu oznaczać będę tym wyrazem samą tylko czynność, czyli łowienie ryb.

Kto chce pomyślnie ryby łowić, ten znać powinien ich przyrodę, czas kiedy je wolno łowić, lub najlepiej jest łowić, miejsca, gdzie je najpewniej znaleść można, różne narzędzia rybackie, któremi w ogólności ryby lub każdy gatunek w szczególności złowionym być może, tudzież umieć powinien dobrze używać tych narzędzi. W swojem miejscu będzie obszerniej o szczególnych łowach gatunków ryb, za pomocą różnych narzędzi, tu tylko jako wstęp do rybołowstwa w rzekach i jeziorach kładę wiadomości ogólne.

Co do czasu, w którym się ryby łowić mają, ten zależy albo od ustaw publicznych, jeżeli go jakie określają, albo od pory roku, dnia, lub wreszcie stosuje się do miejsca i sposobu prowadzenia gospodarstwa rybnego. Pamiętać tu należy, że niektóre gatunki ryb na zimę zasypiają i wygodnych na tę porę miejsc szukają: inne przedsiębiorą podróże dla odbycia tarła lub z innych pobudek: inne szukają wody raz cieplejszej, drugi raz chłodniejszej.

Mającemu wzgląd na dobro gospodarstwa rybnego najlepszy czas rybołowstwa będzie wtedy, gdy się ryby nie trą i gdy są najlepsze, takim jest w ogólności jesień i zima: bo lubo się ryby w lecie także nie trą, atoli chude są w tej porze i niesmaczne.

Jak nie w każdej porze roku, tak nie w każdej godzinie dnia równie skutecznie lub dogodnie łowić ryby można, bo i one, podobnie jak zwierzęta lądowe mają czas pewny do spoczynku, inny do posilania się. Uważają powszechnie, że ryby najwięcej bywają w ruchu za wyszukaniem pokarmu rano od godziny 6. do 9., w reszcie dnia okazują się powolniejsze i jakby znużone. Na wiosnę atoli i w lecie żerują także i po południu od 2. do 4. godziny. W czasie upałów letnich ledwo się uda dostać ich po piątej. Na wędę w tym czasie przed 5. nic się ich nie złowi, wyjąwszy chyba wtedy, gdy się mocny i długo trwający wiatr uciszy. Uważa się także czas lepszy do łowu tem lub owem narzędziem, o czem się powie przy każdem w szczególności. Jeżeli ryby złowić się mające przeznaczone są na sprzedaż i do znacznej odległości mają być prowadzone, a mianowicie w czasie gorącym, najlepiej będzie wtedy zacząć łów pod wieczór, aby złowione wygodnie nocą i chłodem prowadzić można było.

Stan powietrza zasługuje na uwagę rybaka: im powietrze spokojniejsze jest, pogoda piękniejsza, tem lepiej łów udać się może: ale to służy, dla sieci, tak ciągnionych jak zastawionych w miejscu; co do łowu z wędą, do tego najlepszy jest czas pochmurny, cichy i gdy woda dobrze poprzednio ogrzana została. Jest prócz tego czas dogodniejszy dla jednego niż dla drugiego gatunku ryby, o czem także na swojem miejscu.

Na wiele okoliczności zważać potrzeba, aby mniej więcej pewno zarzucić można sieci lub zastawić narzędzia. Jak wyżej powiedziałem, jakie są miejsca w wodach i kiedy rybne, wiele gatunków ryb szukają sobie najdogodniejszych miejsc im właściwych, o tem wiadomość w historyi naturalnej, tu dodaję tylko, że ryby, podobnie jak zwierzęta leśne, mają swoje kryjówki, miejsca zborne, przesmyki, tych w każdej wodzie śledzić uważnie potrzeba. W dzień szczególniej, przy pięknej pogodzie, ryby są w ruchu, pływają tu i owdzie: wtedy rybak przechodzi się naprzód ponad brzegiem wody, uważa, gdzie się najwięcej uwijają: odpływając z pewnego miejsca, gdzie się udają lub skąd po największej liczbie do niego przybywają? Tak się zwiedzają brzegi rzek i jezior, dalsza ich przestrzeń rozpoznaje się z łodzi, a to najlepiej w nocy przy pochodni lub przy umyślnie do tego urządzonej latarni rybackiej, która nawet do wyśledzenia ryb pod lodem i w znacznych głębinach dobrze posłuży. Takie zwiady połączone ze znajomością i uwagą na fizyczny stan wody, czy jest czysta lub zarosła, jakiemi roślinami, płytka lub głęboka, stojąca lub płynąca wolniej lub prędzej, po piasku, po żwirze lub mule, wskaże pewniejszą nadzieję pomyślnego łowu i sposobu wykonania onego.

Te także okoliczności, jeżeli skądinąd wolny jest wybór narzędzi rybackich, wskażą gatunek, którego najlepiej będzie użyć. Różne są te narzędzia: łowią się ryby już sieciami, już bez sieci, albo też razem sieciami i innymi przyrządami, a to stosownie do miejsca, czasu, gatunku ryb i innych okoliczności. Wielkie wody i wielkie ryby wymagają wielkich sieci lub przyrządzeń, bo tam na małej przestrzeni, bardzo mało lub nic się nie wskóra.

Główny warunek pomyślnego zaciągu sieciami w wodach rybnych jest, aby te były czyste, to jest bez żadnych zawałów i przeszkód, a dno ich, żeby było równe i gładkie: od umiejętnego także zarzucenia i prowadzenia sieci wiele zależy. Wszyscy przytomni tej robocie i wykonywający oną jako najciszej zachować się powinni.

Warunku tego nigdy dość rybacy przestrzegać nie mogą. Złowione ryby, a szczególniej większe, lepiej byłoby wybierać czerpakiem niż rękami, a tem bardziej strzedz się brania ich za głowy i skrzele; ugniecione bowiem prędko umierają.

Według zamiaru, z jakim się rybołowstwo przedsiębierze, dzieli się je na korzyściowe i rozrywkowe; w pierwszem ni celu jest korzyść z ryb ułowić się mających, w drugiem więcej szuka się zabawy, rozrywki, jak rzeczywistego pożytku, lubo i ten czasami tak się dobrze udać, jak tamten chybić może. Do pierwszego należą: wszelkie łowy ryb sieciami i różnego gatunku narzędziami, jako to wierszami i t. d., do drugiego używają się rozmaicie urządzone wędy, ości rybackie i broń palna.

Dla zapewnienia pomyślniejszych łowów, używają rybacy różnego rodzaju przynęt, z których poniżej opiszę te, które powszechnie uważane są za najskuteczniejsze. Przynętami sprowadzają się ryby w miejsca, gdzie się sieciami łowić mają lub do narzędzi, które się na nie zastawiają.

Narzędzia rybackie, korzyściowe niemi łowy i pomocnicze do nich przyrządzenia. Mając na celu jedynie rybołowstwo rzek, jezior i stawów, wymienię pokrótce te tylko gatunki sieci, które najlepiej u nas przydać się mogą i powszechniej są znane. Opuszczam sposób ich robienia, bo i długi opis nie nauczyłby tyle, ile jedno naoczne robocie przypatrzenie się. Do roboty sieci bierze się stosownej grubości we dwoje lub troje niezbyt mocno skręcone nici konopne, mocne. Konopie na te nici przeznaczone nie powinny być bardzo długo moczone, a takie będą nierównie trwalsze. Rządny gospodarz, właściciel wody rybnej, bardzo łatwo mieć może sieci domowej roboty, ile że jest tak łatwa i prosta, że się zawsze ktoś znajdzie z domowników, co ją dobrze wykona. Najdogodniejszy do tego będzie czas zimowy. Ponieważ rozdział niniejszy dosyć będzie obszerny, przeto dla dogodności czytelnika rozdzielę go na dwie części: w pierwszej obejmę narzędzia rybackie i łowy niemi; w drugiej opiszę niektóre pomocnicze do łowów przyrządzenia.

A. Sieci, narzędzia i łowy temiż.

Niewód, największa sieć rybacka i najwięcej w jeziorach używana, składa się z trzech głównych części, matni w kształcie wielkiego worka ku dnowi coraz węższego i dwóch równo szerokich od otworu matni idących skrzydeł. Wielkość ok niewodu stosowna bywa do jego wielkości jako też do wielkości ryb łowić się nim mających, taka, iżby te głową tylko w nich uwięznąć, ale przecisnąć się nie mogły. Wszakże to się rozumie o rybach dorosłych, bo młode łatwo uchodzić powinny. Długość matni wynosić może blizko trzecią część długości skrzydeł, tych zaś długość stosowną będzie do wielkości zaciągów czyli toni, obszerności wody: szerokość skrzydeł zawsze ma być równa głębokości wody, a w szczególności wynosić najmniej szóstą część długości tychże. Gdy niewód zostanie w wodzie rozciągniony, skrzydła jego utrzymywać się w niej powinny pionowo jak ściany, jednym krajem wspierając się zawsze na dnie, a drugim unosząc się równo z powierzchnią wody, tak iżby zajęte niemi w przestrzeni ryby, ani dołem, ani górą ujść nie mogły. Dla utrzymania niewodu w takiem położeniu nawłócza się kraje skrzydeł i otworu matni linkami, a na tych osadzają się dołem, na stopę jeden od drugiego, ciężarki ołowiane lub żelazne, grzęzami zwane, tak wielkie, iżby ten kraj sieci ciągle na dnie utrzymywały; na górnej zaś lince osadzają się kawałki lekkiego drzewa lub kory, najlepiej dębowej, z której się korek wyrabia, zwane pławy, które pływając po wodzie, sieć do góry wyciągnioną utrzymywać będą. Na środku otworu matni daje się pław od innych większy, aby w ciągnieniu zawsze po nim poznać można było jak niewód idzie. Końce skrzydeł przywiązane są do mocnych drążków drewnianych czyli ramion, a u tych uwiązane są po kilkanaście, a czasem po kilkadziesiąt sążni długości mające do ciągnienia niewodu służące linki.

Na większych jeziorach, jak np. w Kaliskiem i Augustowskiem, używają niewodów, których każde skrzydło miewa, oprócz matni, po 100 i więcej sążni długości. Ciągną się już to korbami z łodzi, już końmi po lądzie lub po lodzie.

Użycie niewodu. Sieci tej używać można z dobrym skutkiem, tak po wodzie, jak pod lodem, w stawach, jeziorach, łachach i rzekach niezbyt bystro płynących, z brzegami płaskiemi. Dno tych wód musi być równe, wolne od chwastów, zawałów i przynajmniej większych kamieni.

Przystępując do łowu niewodem w rzekach, więcej trzeba ludzi i postępować zawsze zcicha, ale prędzej niż na jeziorach i stawach. Na szerokich wodach ludzie ciągnąć tę sieć mający wsiadają do łodzi najmniej trzech: na dwie zabierają jej skrzydła, na trzecią włożywszy matnię, płyną tam gdzie toń czyli miejsce zaciągu upatrzyli. Przybywszy na miejsce spuszczają matnię i skrzydła do wody, dwie pierwsze łodzie oddalają się coraz bardziej i toń obejmując postępują naprzód, trzecia zwolna płynie za matnią i tej pilnuje. Na rzekach za pierwszemi łodziami, płyną obok skrzydeł z każdej strony inne i uderzają wiosłami w wodę, robiąc szelest dla odstraszania ryb przez wierzch skrzydeł uchodzić chcących. Bez tej ostrożnosci na rzekach mógłby się wcale łów nie udać, tem bardziej, imby wolniej postępowano. Ciągnące zaś skrzydła łodzie postępują szybko, zbliżają się coraz bardziej ku sobie, w miarę jak się zbliżają do miejsca, gdzie sieć na ląd ma być wyciągniona, a za niemi płynące ciągle w wodę uderzają. Przybywszy do lądu podają linki do ciągnienia ludziom tam na nich czekającym, ci zbliżywszy jedno do drugiego skrzydła, szczególniej dołem, pilnując zawsze, aby grzęzy szły po dnie, szybko sieć na ląd wyciągają lub mając już w ręku brzegi otworu matni w wodzie onę na brzegu trzymają i ryby z niej wybierają.

W całym tym i podobnych zaciągach głównie uważać i przestrzegać należy, aby skrzydła niewodu nie wyprzedzały się, aby ryb niepotrzebnie nie ploszyć szarpaniem więcej jednego jak drugiego skrzydła; aby niewód szedł równo i zawsze po samem dnie: dla tego pilnować go trzeba i odczepiać laską natychmiast, jeśliby się gdzie o pal, kamień lub co podobnego w wodzie zaczepił. Przepis ten jest ogólny dla wszelkich zaciągów niewodem i innemi ciągnionemi sieciami.

Najlepsze miejsce do wyciągania czyli wylądowania niewodu, czy to w rzekach i łachach, czy w jeziorach, gdzie mały zakąt czyli buchta z dnem twardem, gładkiem, czystem od chwastów i zawad, wolno pochyłem. Gdzie zaś obrać toń, t. j. miejsce, gdzie sieć na ląd wyciągają, to zależy od uznania tego, który łowem kieruje, znać on powinien dno wody i stan jej zarybku. Czasem toń przypada daleko na wodzie, a wtedy sieć na lądzie się wyciąga.

Gdy się łowi w mniejszych rzekach, tak, iż jednym niewodem całą ich szerokość zająć można, ciągnie się jedno skrzydło przy jednym, a drugie przy drugim jej brzegu zacząwszy od środka koryta; lub zapuściwszy skrzydło przy jednym, przeciąga się drugie na brzeg przeciwny. Straszyć tu koniecznie trzeba ryby od obydwu brzegów, pod które się one zwykle wtedy chronią. Jeżeli woda na brzegach rzeki jest płytka, ludzie ciągną skrzydła brodząc, jeśli zaś głęboko, płyną na łodziach. Ciągnąc bowiem z lądu, a szczególniej wysokiego, podrywaliby ich znaczną część do góry i rybom ucieczkę dołem ułatwiali.

Podobnież czynią się zaciągi niewodem na stawach, które, gdy można spuścić tak, iż pozostała woda odrazu zająć się da, najlepiej się łów uda. Zarzuca się tu sieć zwykle w jednym końcu tamy, ustawia w podłuż niej skrzydło i spokojnie je trzyma, drugiem staw zajmuje naokoło od góry wody

i przebywszy dwie trzecie części drogi, dopiero pierwszem skrzydłem razem z drugiem wolno, a nawet i wolniej do miejsc, gdzie ma być sieć wyciągniona postępuje. Jeśli obejmując staw cały, zaczęto zaciąg od prawego końca tamy, skończyć go trzeba na lewym i odwrotnie na prawym, gdy sieć zapuszczona została na lewym. Dobrze jest w ogólności poczynać łów w stawach z góry z tej strony, skąd do nich woda przypływa, a kończyć przy upuście.

Wszystkie poboczne kanały stawu pozastawiać trzeba sieciami lub jeśli są spuszczone, grobelkami z namułu lub założyć faszyną, aby tam ryby nie uciekały i w muł się nie kryły.

Niewód dobrą jest siecią stąd, że go równie z dobrym skutkiem pod lodem jak na czystej wodzie używać można. W tym razie na całym obwodzie toni robią się w lodzie przeręble na stopę obszerne, na pięć do sześciu łokci jedna od drugiej odległe: na dwóch przeciwnych końcach długości toni rąbią się, po jednej przeręble, także częstokroć tońmi zwane, tak wielkie iżby łatwo jedną niewód pod lód zapuścić, a drugą z pod niego zaciągnąć można było. Wyrębując wszystkie przeręble, lód z nich na wierzch się wyrzuca. Po takiem przygotowaniu, przywiązawszy końce linek idących od skrzydeł do sześcio lub siedmio łokciowych tyczek, chochle zwanych, i wpuściwszy takowe jedną tonią pod lód, kierując do najbliższych małych przerębli w prawo i w lewo rozchodzących się, posuwa się takowe pod lodem od jednej do drugiej małemi widełkami: za chochlami ciągnąć się będą linki, a za temi skrzydła niewodu, którego matnię wpuszcza się za niemi do toni. Tak się niewód prowadzi, bacząc na to, aby jego skrzydła szły po obwodzie całej toni śladem małych przerębli, co gdy się wykona, wyciągnie się go drugą większą przeręblą na lód albo na ląd, jeżeli ta na brzegu zrobioną została.

Do każdego skrzydła potrzeba tu najmniej dwóch ludzi: jeden skrzydło linką ciągnie i chochlę do następnej przerębli kieruje, drugi pilnuje końca tejże chochli, do następnej przerębli onę posuwa i linkę wyciąga: tak samo postępują dwaj drudzy u drugiego skrzydła. Odstraszają się ryby od brzegów, uderzając tu i owdzie w lód czem ciężkiem, np. obuchem siekiery do wyrąbywania lodu użytej. Kształt całej toni nadaje się zwykle podłużny, owalny. Jeżeli niewód umiejętnie będzie zarzucany i dobrze prowadzony, po dnie równem i czystem, połów pod lodem lepiej się jeszcze uda jak na czystej wodzie. Na wielkich naszych jeziorach najwięcej i najpomyślniej łowią pod lodem.

Wszystkie niemal ryby łowić można niewodem, a mianowicie leszcze, łososie, sumy, szczupaki, okunie, karpie i gatunki białorybu. Niektóre przecież uciekać z niego lub unikać złowienia umieją. I tak szczupaki, skoro go spostrzegą, uciekają do lądów między chwasty i trawy, albo też w muł się wtykają i w takiej postawie łatwo go sobie po grzbiecie przepuszczają; albo też jeżeli nikt ich nie odstrasza, przez wierzch skrzydeł przeskakują. Tak czynią łososie i inne. Czasem za niewodem ciągnie się sieć druga i w tę się uciekające łapią.

Niewielki niewód nazywają częstokroć włokiem, a Kluk inny znowu gatunek sieci, który opiszę niżej, zwie włokiem, inna atoli sieć u największej liczby rybaków nosi to nazwanie, o czem także niżej.

Używane bywają także do łowów ciągnionych sieci bez matni pod ogólnem u nas nazwiskiem *siatek* znane, fig 1. są to jakby same skrzydla matni, kilkanaście a czasem do trzydziestu sążni długie, a szerokie stosownie do głębokości wody, zawsze przecież cokolwiek szersze, albowiem sieć ta bez matni, samem tylko zaklęśnieniem środka czynić powinna niejaki worek w który ryby się ryby zagarnione lub spłoszone zbierały i w nim zatrzymały. Oka

jej mają wielkość stosowną do ryb łowić się mających. Ponieważ siatka, a przynajmniej jej kraje dolny i górny powinny iść prostopadle względem dna wody, jeden po samem dnie a drugi po wierzchu, przeto osadzają się pierwszy grzęzami b. b. b. a drugi pławami a. a. a. Do dwóch końców przyprawiają się drzewce czyli ramiona, a do tych linki, za które się sieć ciągnie.

Ciągniona w wodzie ta sieć, podobnie jak niewód, formuje linią krzywą w kierunku swej długości. Chcąc ją wydobyć na ląd, trzeba jej końce zwolna zamykać w koło, ścieśniać takowe coraz bardziej a szczególniej u dołu i u góry i tak dopiero na brzeg wyciągać. W rzekach wązkich i nie głębokich można nią łowić w bród lub idąc po lądzie, do zaciągów zaś na rzekach szerokich potrzeba łodzi. Zresztą używa się jej zupełnie tak, jak niewodu.

Siatka równie jak niewód wiele ryb niszczą, trąc je grzęzami i sznurami, psuje zaś nietylko mniejsze i większe ryby, ale i ich ikrę. Naprzeciw niej zastawiają rybacy zwykle drygubicę. Nie wiele nią ryb złowić można, bo uderzywszy się o nię, daleko się w tył cofają, ileże nic im do tego nie przeszkadza.

Włok. Tak się nazywa siatka z wielkiemi skrzydłami, z małą matnią lub bez niej, czworoboczna podłużna, końcami przytwierdzona do dwóch lasek. Do jej użycia dosyć dwóch ludzi, którzy wziąwszy za laski, albo brodząc po wodzie, albo wsiadłszy każdy na czółno, prowadzą kraj włoku po dnie wody, trzymając przed sobą laski pochyło, a gdy w nim rybę uczują, co poznają po drganiu siatki, od której idące sznurki mają w ręku, zaraz jej boki czyli skrzydła zbliżają i do góry podnoszą. Siatką tą łowić można różne ryby, po zatokach, buchtach i wszędzie, szczególniej koło lądów. Ale przy tym łowie jak najciszej zachować się trzeba i porozumiewać się tylko skinieniem.

Dobra to jest siatka, z tego względu, że jest bardzo prosta, że laski od niej w każdym razie odrzucić można, siatkę nosić, a potem w potrzebie nowe drzewce przyprawić i łowić. Tak wiślane i bużne flisy zwykle miewają z sobą takie siatki: w ciągu jazdy kiedy chcą ryby łowią i zawsze ich dostają. Wracając z portu drzewce rzucają a siatki do domu niosą.

Drygubice, drygi, mrzezna. fig. 2. Jest to sieć, którąby raczej po polsku trzypotem nazwać należało: składa się bowiem jakby z trzech pół jedna na drugiej położonych i razem na około po brzegach szpagatem pozwiązywanych. Dwie zewnętrzne poły są równo długie i szerokie; oka ich są tak duże, iż łatwo się przez nie przecisnąć mogą nawet te ryby, które się tą siecią łowić mają; średnia zaś od pierwszych dwa razy jest szersza i dłuższa i nierównie gęstsza. Urządza się ta sieć następującym sposobem. Wziąwszy jednę połowę rzadką i rozciągnąwszy ją jak jest długa i szeroka, pionowo przywiązuje do palików w ziemię wbitych: bierze się następnie poła środkowa czyli gęsta i rozciąga na pierwszej; a ponieważ od tamtej jest większa, przeto się ją naokoło fałduje i brzegi z pierwszą szpagatem związuje; na tę przykłada się znowu druga rzadka czyli zewnętrzna, równo wyciągnięta i podobnież do krajów obudwóch poprzednich przywiązuje. Związania te obwodów trzech sieci razem, dają się tam, gdzie oka sieci rzadkich przypadają. Prócz tego związują się jeszcze z sobą środkiem w całej długości dwie sieci zewnętrzne, aby, gdy się w wodzie pionowo wyciągną i ustawią, środkowa nie nachylała się całkiem ku jednej ani drugiej, ale żeby się w środku między niemi trzymała. Wreszcie brzeg górny obsadza się drewnianemi lub korkowemi pławami, a dolny obciąża grzęzami. Do dwóch końców przywiązują się drewniane paliki.

Użycie. Gdy się tak urządzona drygubica prostopadle w wodzie, jak płot, wyciągnie i ustawi, ryby, mianowicie spłoszone i napędzone, rozumie-

jąc, że się łatwo przemkną przez wielkie oka, opierają się w zapędzie o sieć gęstą środkową, pogarbioną i w jej zagięciach, cofnąć się nie mogąc, więzną.

Sieci tej, znanej dobrze i używanej pomiędzy naszemi rybakami, szczególniej używają w rzece Renie do łowu łososi, w takich miejscach, gdzie niewodu, dla różnych przeszkód, ciągnąć nie można. Obstawiają nią miejsca, gdzie się ryb spodziewają, jako to, w podłuż wysokiego brzegu rzeki, gdzie się ryby w jamach, pod lądem i w dołach pokryły, straszą je żerdziami i do drygubicy napędzają. Dobrze jest także zastawiać je w czasie zimnym, gdy się ryby do kryjówek chronią, jak również w poprzek rzek lub też w jeziorach, tam gdzie dno jest nierówne lub zielskiem zarosłe. Postraszone z jednej i drugiej strony drygubicy ryby łowić się w nią będą.

Parkany. Są siatki długie, równo szerokie, na wierzchnim kraju pławami a na dolnym grzęzami opatrzone, iżby w wodzie pionowo utrzymywać się mogły. Końce ich albo obsadzone bywają palikami zaostrzonemi w grunt utkwić się mającemi, albo też linki się do nich przywiązują. Służą one nie tak do bezpośredniego łowu ryb, jak raczej do otoczenia i obstawienia miejsca, w którem innemi narzędziami łowić dogodnie nie można.

Zarzutnia. Wurfnetz Niemcy, a Epervier Francuzi sieć tę nazywają: nie zdarzyło mi się widzieć ani słyszeć, żeby tej sieci nasi rybacy używali, dlatego dałem jej takie polskie nazwisko od sposobu jej użycia, to jest od zarzucania na wodę, w której się na nią ryby łowić mają. Krótko tu opisuję ten gatunek sieci rybackiej, bo w niewielu razach może być dobrze użytą i samo jej użycie zręczności i wprawy wymaga. Jest to sieć stożkowata, fig 3. nakształt szlafmycy udzierżgana, węższy jej koniec czyli wierzch od kilku tylko ok dużych się zaczyna, dalsze oka coraz to są mniejsze, sieć coraz bardziej rozszerzona, tak, iż u dołu miewa po kilka łokci w średnicy otworu. Na kilkanaście cali powyżej otworu sieć ta zwężać się zaczyna i brzeg dolny do środka zawiniony na szpagacie się w około ku górze wnętrznej strony w D. D. D. zawiesza i swem zagięciem niejakie torebki formuje. Na kilka cali od dołu nawłóczy się naokoło brzegu sznurek grubości pióra gęsiego, a na ten jak paciorki nawłóczą się kule, lub zwinięte zakładają blachy ołowiane, któreby sieci tej brzeg dolny do dna pogrążały i za podniesieniem do góry zamykały.

Sieć ta używa się w wodach głębokich dwojakim sposobem: albo się szerokim otworem rzuca na wodę i spadając na dno, stosowną na niem przestrzeń z rybami obejmuje i za podniesieniem zajęte do góry wynosi, albo się po dnie ciągnie; do drugiego sposobu użycia powinna być nierównie większa i u spodu dwoma sznurami do ciągnienia opatrzona. Wymaga wtedy dwóch ludzi, którzyby ją po dnie ciągnęli, a trzeciego, którybyza sznurek od końca wązkiego idący trzymając za siecią postępował, uważał i wyciągał ją gdy w niej rybę ujrzy lub uczuje. W obudwu razach umiejętnego potrzebuje użycia. Największa sztuka umieć ją tak zarzucić na wodę, iżby się otwór rozwinął i jak największą przestrzeń zajął. Podnosi się za sznurek u wązkiego końca uwiązany, mając ryby zamknięte w owym brzegu podkasanym. Lepsza jest ta sieć, w pierwszym sposobie użycia, od innych w tem, że nie trze ryb i nie niszczy jak niewód ciągniony i że może być tam zarzucaną, na prędce, gdzie poprzedzającemi nic nie poradzi, jak np. w wązkich dołach. Zawsze atoli dno wody musi być równe i niemające ani kamieni ani zawałów, o któreby się zaczepić i podrzeć mogła.

Szuwata. Zdaje się być nakręceniem niemieckiego Scheerenwathe, Scheerenhamen, lub Strichwathe. Jest to sieć pięć do sześciu łokci szeroka, trójkątna, krajami do dwóch drzewców jakby do otwartych nożyc przywiązana. Trzeci kraj wolny mocnym jest szpagatem nawleczony. W środku

tej sieci dają małą matnię, inni zaś zaklęsłym go tylko czynią, podobnie jak u podrywki.

Tak się zaś łowi tą siecią. Wziąwszy ją obu rękami za drzewce, a końce, w których się te schodzą i krzyżują, obróciwszy pod pachę lub oparłszy na piersiach, staje się przeciw wody i na dnie je stawia oba wolne drzewców końce: płynące z wodą ryby skoro na sieć nadejdą, uderzają o nią sobą mniej więcej, co rybak po drganiu siatki poznawszy, szybko ją do góry podnosi. Albo też trzymając ją za drzewce obrócone pod ramię, same wolno po dnie i coraz podnosi dla zobaczenia czy się co nie złowiło. Jezeli woda jest głęboka siadają we dwóch na łódź, którą jeden kieruje a drugi siatkę po dnie prowadzi. Zwykle atoli w głębszych wodach dwóch ludzi płynie obok siebie na czółnach i jedną je ręką kierując, drugą trzymają i prowadzą siatkę po dnie wody. Bez wielkiego zachodu, bardzo prędko i w każdej wodzie, byle nie zbyt bystrej i głębokiej, tą siecią różnych ryb dostać można.

Rafla, bywa ze skrzydłami fig. 4. lub bez skrzydeł, fig. 5.. Siatka ta dzierżga się walcowato, z obudwu końców ma otwory, a w nich serca, to jest siatki lejkowate, szerszym otworem w otworze tejże osadzone a wązkim ku środkowi matni obrócone, na trzech obłąkach, to jest we środku i po końcach rozpięta. Serca powinny mieć zawsze wązki otwór tak na szpagatach wewnątrz matni rozpiętych utwierdzony, iżby, gdy rafla zostanie zastawiona, zawsze w pośród jej matni a nie przy boku przypadał. Obręcze nadto przytwierdzone są do czterech lasek w podłuż rafli idących. Może być rafla innym sposobem urządzona fig. 6. Na podobieństwo znanych, poniżej opisanych kłomli, przy otworze obszerna, potem coraz węższa, jednem lub dwoma sercami opatrzona, na półkolistych pałąkach do prostych płaskich listew przytwierdzonych, rozpięta, u dołu płaska, a z boków i z góry okrągła. Bokiem płaskim stawia się na dnie. Koniec tylny, podobnie jak u żaka, na sznurek zebrany i wyciągnięty prosto, do kija na dnie rzeki utkwionego bywa uwiązywany.

Drugi gatunek taki sam jest jak pierwszy, tylko z tą różnicą, że przy obudwu otworach ma po dwa skrzydła, podobnie jak u żaków na prętach rozpięte. Zastawia się w podłuż rzeki z wodą lub pod wodę, tudzież w wodach stojących.

Zastawianie tych narzędzi i użytki z nich są prawie takież same jak wierszy, a gdy są opatrzone skrzydłami, za żaki uważać je można. W ogólności rafle służyć mogą do wód głębszych, a wiersze do płytszych.

W wodach stojących stawia się rafla przy brzegu przed kryjówkami i norami, w których się ryby chować lubią, albo też między trawą, i zawsze się palikiem do dna przypina lub kamieniami zewnątrz uwiązanemi obciąża, aby na wierzch wody nie wypływała. Wycina się trawa, trzcina lub sitowie w tem miejscu, gdzie rafla ma być zastawiona, jak również robią się tu i owdzie po zarośli drogi przed otworem rafli schodzące się i do niej ryby prowadzić mające, te bowiem między trawy i zioła kryjące się, lubią pływać utorowanemi między temiż ścieżkami. Obciążywszy raflę kamieniami, zatapia się ją i laską w przygotowanem miejscu ustawia, potem okrywa się trawą ściętą. Pod takim przyrządem ryby z upodobaniem pływać będą. Takim sposobem zastawiają niekiedy rybacy po kilkadziesiąt rafli. Gdy chłodno można im dozwolić stać przez dwie doby. W czasie ciepłym wydobywać je trzeba i przesuszać codzień, bo inaczej prędkoby zgniły. Zgadzają się powszechnie rybacy, że lepiej jest zastawiać te narzędzia pod wodę, gdy bardzo szybko płynie, wtedy bowiem ryby mimowolnie biegiem wody unoszone bywają; lecz kiedy woda płynie wolno, lepiej jest obracać otwór z wodą.

W wodach stojących lepsze są rafle z kilką otworami. Można zastawiać te narzędzia w dzień i w nocy. Zastawiwszy je na parę godzin przed zachodem, zajrzeć do nich w parę godzin po wschodzie słońca.

Raflami skrzydlatemi zastawiają się czasem w poprzek całe rzeki; jak widać na fig. 4. lubo powiedziałem już, gdzie się rafle stawiać mają, wypada mi dodać jeszcze uwagę, że w czasie zimnym najlepiej będzie stawiać je w miejscach na słońce wystawionych.

Jak do wszystkich zastawionych narzędzi rybackich, tak i do rafli dobrze zawsze będzie użyć jakiej, z pomiędzy niżej opisanych, przynęty, a połów być może pewniejszy. Niektórzy, szczególniej w raflach zastawionych pod lodem, zawieszają kawałek spróchniałego świecącego, w naczyniu szklanem zamkniętego, drzewa, inni stawiają nad wodą latarnię, któraby rybom w wodzie aż do dna przyświecała i tem sobie pomyślniejszy złowek w wodach czystych zapewniają.

Wygodne to są narzędzia do tych miejsc, gdzie innych sieci ani ciągnąć ani zastawiać nie można.

Łowią się w nie wszelkie gatunki ryb, a mianowicie: węgorze, miętusy, lipienie, bolenie, okunie, minogi, pstrągi, kiełbie, szczupaki, karasie, łososie; ale ostatnie często je rozrywają, lepsze są na nie wiersze drewniane. Dobre są szczególniej w rzekach, zastawione tam, gdzie ryby mają swoje przesmyki z jednej głębiny do drugiej: przy upustach, około młynów gdzie się węgorzy spodziewać można. Dla skierowania do nich ryb na rzekach, zagradzają się koryta tychże płotkami ukośnie do otworu rafli prowadzącemi.

Żak, sieć także do rafli wystawionej na figurach 4. i 6. podobna, inaczej więcierzem nazywana, z dwoma tylko skrzydłami na prętach rozpiętemi. Skrzydła te ustawione na laskach, przy ich końcach osadzonych, w ziemię utkwionych, łączą się z matnią na obłąkach rozpiętą, coraz węższą, a w końcu na sznurek zebraną. W matni osadzone bywają, jedno lub dwa serca, coraz dalej do środka jej prowadzące. Dostawszy się do matni a mianowicie za drugie serce, ryby rzadko kiedy wyjść z niej potrafią.

Używać ich można do łowu w wodach tak stojących, jako też bieżących: w ostatnim razie najlepsze są do takich rzeczek i strug, które się niemi w całej szerokości zamknąć dadzą. Ustawia się wtedy jedno skrzydło przy jednym a drugie przy drugim brzegu strumienia; koniec matni wyciągnięty za sznurek laską się do dna przypina. Najlepiej zastawiać je naprzeciw wody. Opuszczając się na dół z wodą ryby pewno do matni się dostaną. Można także napędzać je do żaka, dobrze będzie gdy się wtedy otwór serca nieco rozszerzy. W takim razie ustawiwszy żak przeciwko wodzie, idzie się z *bełtem* powyżej niego i wystrasza ryby z pod lądów, z nor, traw, i tym podobnych kryjówek i wolno postępując ku żakowi popędza: wolno czynić to trzeba, gdyż ryby szybko pędzone nie trafiwszy w mętnej wodzie na otwór serca, uderzać się o skrzydła i wracać będą.

Zresztą użycie żaka takie jest jak rafli skrzydlatej, można go przeto użyć i w wodach obszerniejszych. Dobrze się go użyje do obstawiania kanałów prowadzących do stawu w którym się łowi. Zastawiwszy go z wodą w ujściach kanałów i strug do rzek większych lub jezior, pewno ryb dostać można.

Zastawienie tej siatki pod lodem bardzo jest łatwe. Wyciąwszy w lodzie jednę przerębel na łokieć szeroką, a długą tak, jak mają być oddalone od siebie końce skrzydeł żaka, drugą zaś małą tam gdzie przypadnie koniec matni, składa się żak obręcz na obręczy i uwiązawszy u sznurka na końcu matni chochlę, wsuwa się ją większą przerębłą pod lód do małej. Za chochlą wyciągnie się pod wodą żak i cały już w wodzie będąc, wyciągnie

się i ustawi, jak powiedziano wyżej. Zastawiane pod lodem żaki rzadko nadzieje rybaka zawodzą.

Kłomla, klomia. Najdawniejsza to pewno być musi siatka rybacka: dwojakim także sposobem może być urządzona. Pierwszym fig. 7. sposobem, będzie to siatka workowata, przy otworze obszerna, dalej coraz węższa, na parę łokci długa, osadzona na pałąku półkolistym a. a. do płaskiej listwy b. b. przytwierdzonym, tak, iżby tym płaskim bokiem równo do dna przystawać mogła. Na środku listwy osadzają się końce widłastego kija, który się powyżej przywiązuje do środka pałąka, tam, gdzie się z nim styka, reszta kija kilka łokci długiego służy za rękojeść do trzymania kłomli w czasie łowu.

Chcąc tą kłomlą ryby łowić, bierze się za koniec k. k. kija rękami i już to idąc lądem po nad wodą, już po niej brodząc, prowadzi się kłomlę bokiem płaskim czyli listwą po dnie wody i coraz na wierzch podnosi dla zobaczenia, czy się co nie złowiło.

Do drugiego sposobu urządzenia taka sama bierze się siatka, ale tu już cała rozciąga się na takimże jak pierwsza pałąku i trzech laskach od końców i od środka pałąka idących i razem się na dnie siatki schodzących i związanych. Koniec laski przez środek pałąka górą idący powinien zań wystawać przeszło na ćwierć łokcia i czynić rękojeść, za którą się kłomla w czasie łowu trzyma.

Łowiąc tą kłomlą, koniecznie po wodzie brodzić trzeba. Wszedłszy z nią w wodę, stawia się ją przy brzegu, obróciwszy otwór ku lądowi lub w to miejsce, gdzie się ryb spodziewa i te się bełtem wystrasza, do kłomli napędza i prędko się ją do góry otworem podnosi. Używa się kłomli najlepiej gdy woda zostanie zmącona, przy brzegach między roślinami, kępami, przed norami w lądach i t. p. Przydatne będą do łowienia ryb po dołkach i zakątkach w stawie spuszczonym i sieciami większemi wyłowionym. Na obszernej wodzie dobrze jest ustawić kilka lub kilkanaście kłomli szeregiem, do tych ryby napędzać i prędko podnosić. W rzekach zastawiają się szczególniej pod wysokiemi brzegami, naprzeciw nor, a wtedy nietylko miętusy, węgorze i inne ryby, ale i raki się ułowią. Cała z kłomlą sztuka dobrze ją do upatrzonego miejsca przystawić, prędko i umiejętnie ryby napędzić i szybko otworem do góry kłomlę podnieść.

Podrywka, fig. 8, najprostsza z pomiędzy sieci rybackich. Jest to siatka mniej więcej obszerna jak chustka krzyżowa, we środku cokolwiek zaklęsła, gęstsza, ku brzegom coraz rzadsza. Do osadzenia jej biorą się cztery, w jednym końcu grubsze, tęższe, w drugim gibsze laski czyli chluby; złożywszy po dwie grubszemi końcami jeden na drugi, związują się mocno, aby jednę laskę z obudwu końców cieńszą a we środku najgrubszą, formowały: tak samo wiąże się para druga. Następnie złożywszy je na krzyż i mocno związawszy, zginają się wszystkie cztery końce cienkie i do tych się czterema końcami siatka przywiązuje. Tak urządzona i na ziemi płasko położona siatka powinna wystawiać pałąkami niejako dwa wysokie półkola na krzyż się w środku przecinającego i końcami na rogach siatki oparte. Tym to środkiem zawieszają się owe półkola do tęgiej dźwigni czyli drążka na mocnym sznurku.

Użycie. Chcąc łowić tem narzędziem bierze się za drążek, spuszcza poziomo siatkę na dno równe i spokojnie na niem czas niejaki pozostawia; ryby pływające tu i owdzie po dnie wody, gdy nadpłyną nad siatkę, a ta prędko do góry pociągniętą zostanie, złowione będą. Podnosić ją trzeba do góry równo i prędko, bo gdyby się podniósł jeden brzeg prędzej niż drugi, uciekłyby niezawodnie ryby: węgorze i szczupaki więcej niż inne ryby wymagają ostrożności, zaraz bowiem gdy uczują siatkę podnoszącą się na boki, co żywo uciekają. Im rzadszą podrywka, tem łatwiej będzie podnosić ją.

Narzędziem tem jako tako pomyślnie łowić można w wodzie tylko mętnej i gdy dosyć w niej ryb jest w ustawicznym ruchu, bo inaczej nic się nią nie dostanie, i rybak nią łowiący bardzo często bywa podobny do czerpiącego przetakiem wodę.

Urządzaną także bywa innym jeszcze sposobem, który jest ten sam co pierwszy, tylko podrywka właściwa czyli siatka na dno wody upadająca po bokach otoczona bywa pionowemi siatkami, które stanowiąc na niej niejaką zagrodę ucieczkę na boki rybom utrudzają.

Czy to pierwszego czy drugiego gatunku podrywki najpomyślniej użyje się w takich miejscach, gdzie wiele owadów i robaków na dnie wody znajduje się, lub w cichych zakątkach i buchtach, gdzie się ryby rade zgromadzają. Używa się także podrywki do łowienia ryb, gdy te prędko z wodą uciekają, a wtedy nie poziomo, ale raczej pionowo lub cokolwiek ukośnie do dna podrywka się im nadstawia, w której one jak w matni zatrzymują się. Potrzeba tu zręczności do podniesienia podrywki, aby z niej ryby nie uciekły.

Do obudwu gatunków podrywki dobrze będzie używać przynęt dla zwabienia do nich więcej ryb. W drugim nawet gatunku mogą być te przynęty uwiązane na niciach przyczepionych do lasek czyli do pałąków. Osadzone na tych niciach pławiki mogą dawać znać, że się ryby w podrywce znajdują, a zatem czas jest podnieść ją do góry.

Wybierającemu się na łów z podrywką wiedzieć należy o tem wszystkiem, co się wyżej powiedziało.

Opisawszy wszystkie gatunki używanych u nas sieci i narzędzi rybackich, wypada mi tu przestrzedz wszystkich, którzy takowych używać zechcą, aby ich długo ani w wodzie ani wilgotnemi nie trzymali. Drygubice, żaki, rafle i inne zastawiające się, gdy postoją dobę mniej więcej w wodzie, wyjąć je z niej i wysuszyć trzeba, nim się je drugi raz zastawi. Niewód, włók, podrywka, szuwata, siatka, kłomla, po każdem użyciu powinny być czysto wypłukane, wysuszone i w suchem miejscu, nie złożone, ale rozwieszone. Ktoby na to nie zważał, prędkoby jego sieci pogniły. Niektórzy garbują sieci, aby się dłużej zachowały: dobry to jest sposób i zasługuje na praktykę tem bardziej, że bardzo mało kosztuje. Cała rzecz zależy na tem, aby wziąwszy kory dębowej lub innej, garbnik w sobie zawierającej, potłuc ją drobno i na jednę miarę potłuczonej, wlawszy jednę takąż miarę wody, gotować przez godzinę, a potem moczyć przez dobę sieć w tym odwarze. Garbowane sieci poczernieją, nic to przecież nie szkodzi ich użyteczności, owszem w wodach czystych jeszcze przezto będą do pomyślnego łowu sposobniejsze: przyrządzenie zaś w garbniku uczyni je nierównie trwalszemi.

Wiersze. Narzędzia rybackie już walcowate, jak bębenki fig. 9. bis już stożkowate fig. 10., mające otwory już z przodu fig. 9, 10, 11, 12, już z boku fig. 13, po jednym, po dwa lub po kilka, z sercami lub bez serc. Robią się z rózg długich, cienkich, cienszemi witkami, chmielinami lub korzonkami drzew przekręcanych. Z takichże rózg robią się serca lejkowate a—a. fig. 12. których szeroki otwór osadza się w otworze wierszy, węższy zaś idzie do środka w tem lepszy od takiegoż otworu serc sieciowych, że wcale nie dozwala powrotu przebyłym go rybom, albowiem czynią go rózgi ostro zestrugane schodzące się. Gdy ryba idzie do wierszy łatwo te końce rozpycha i wsuwa się do niej, gdyby zaś chciała wyjść na powrót, nie dozwolą jej też ostre końce do kupy stulone. Tak się również schodzą końce rózg i stanowią otwór, którym się ryby z wierszy wyjmują: otwór ten przy zastawianiu wierszy zamyka się już to zwięzując razem sznurkiem końce rózg ten otwór stanowiących, już zasłaniając go umyślnie dorobioną przykrywką.

Wiersze powinny być należycie długie, iżby się w nich ryby dobrze pomieścić mogły: używane są zwykle w rzekach i strugach, zastawiają się

z wodą lub pod wodę otworem, według, jak się ryb z góry lub z dołu rzeki spodziewa. Aby nie wypływały na wierzch wody przypinają się do dna soszkami, lub do środka każdej kładzie się obciążający kamień. Dla większej pewności połowu uwięzują się wewnątrz wiersz, podobnie jak w raflach, przynęty do którychby się ryby liczniej zbierały. Nie złe to są narzędzia rybackie, ale ich mieć trzeba znaczną liczbę, aby coś pewniej złowić. Niektórzy rybacy mają ich kopami, zastawiają niemi w poprzek znaczne nawet rzeki: w tym celu kręcą długą linę z rózg, drzewa na błonki podartego, lub z korzeni i u tej poczepiawszy w pewnych odległościach wiersze, kamieniami obciążone, w poprzek rzeki rozciągają, końce liny na obu brzegach pod wodą uwiązawszy. Obciążone wiersze i z liną zanurzają się na dno; gdy woda jest mętna jak n. p. w Wiśle, cały przyrząd jest ukryty, i ledwo tylko oko wprawnego rybaka lub flisa odkryć go może. Czasem znacznych ryb tym sposobem dostać można.

Motowęży. Sznury węgorne fig. 14, kładę je także między narzędzia łowów korzyściowych, bo w takim celu i przez ludzi dla korzyści łowiących używane bywają. Motowąż węgorny składa się z cienkiej jak gęsie pióro, konopnej, mocnej linki, do której przywięzują się co pięć stóp, na cienkich, mocnych szpagatach haczyki czyli wędki Nr. 1. dzdzownikami zanęcone. Koniec motowęża przywiązuje się do wbitego pod wodą palika lub dużego kamienia i rozciąga się w rzece lub w jeziorze na dnie wody równolegle od lądu. Co pięć haczyków przykłada się sznur kamieniem, a co sto haczyków uwięzuje się większy kamień. Sznur taki mieć może znaczną długość: najlepszemi są do jego zastawiania brzegi jezior i łach. Haczyki jak najstaranniej powinny być pokryte. Do zastawiania siada się w czółno, którem płynąc miejscem upatrzonem, sznur się w wodę spuszcza; do podbierania używa się małego bosaczka lub harpuna, poniżej opisanego, którym się sznur podnosi.

B. Pomocnicze do łowu ryb przyrządzenia.

Oprócz powyżej opisanych sieci i narzędzi rybackich, robią się jeszcze niekiedy przyrządzenia, które połów ryb ułatwiają lub zapewniają, do tych słusznie liczyć można wszelkie gatunki przynęt, o których będzie w osobnym rozdziale; są jeszcze i inne, z których tu kładę te, które się u nas użyć z korzyścią dadzą.

Pierwsze. Na brzegach rzek lub jezior, gdzie dno jest równe i czyste, układają się równo odległe pęki faszyny, grube jak człowiek rękami objąć może, na trzy do czterech łokci długie, na dnie w takiej, jak ich grubość odległości jeden od drugiego: położywszy takich jednę warstwę, kładzie się na tej podobnie drugą, ale w poprzek; na tej znowu w poprzek trzecia, i tak dalej dopóty, aż ostatnia warstwa wzniesie się o pół łokcia poniżej powierzchni wody. Wtedy cała ta szychta przykłada się gałęziami, trawą lub darniną i kamieniami przyciska. W czasie ciepłym i gdy słońce świeci ryby szukają cienia i chłodu, zgromadzać się będą i kryć między ułożone pęki faszyny, o czem się przekonawszy obstawia się ten przyrząd naokoło sieciami i łowią ryby żerdziami, z kryjówek między faszyną wystraszone.

Drugie. Upatrzywszy na dnie wody, na kilka łokci głębokiej, przy brzegu, dno równe i czyste, rzucają się na nie po kilkadziesiąt funtów mające kamienie, tak iżby między niemi, przynajmniej równe ich objętości pozostały miejsca wolne. Na tak porzucane regularnie w szachownicę, lub nieregularnie, kwadratową, albo cokolwiek dłuższą niż szeroką przestrzeń zajmujące kamienie, kładzie się jak jakie wielkie drzwi, z desek zbitych zrobiony blat, na sześć łokci długi a przynajmniej na cztery szeroki: przy jednym jego brzegu podłużnym robi się kilka dużych dziur, za któreby można było wy-

godnie uchwycić tenże blat i podnieść hakami. Żeby zaś nie spływał do góry przykłada się go kilką kamieniami a nadto ziemią i błotem lub mulem, aby nawet z wierzchu, gdy woda jest czysta, nie łatwo mógł być spostrzeżony. Uważać trzeba zawsze, aby i przy najmniejszej wodzie, ten blat choć dwa łokcie leżał głęboko pod wodą.

Przeznaczenie tegoż przyrządu takież samo jest jak pierwszego. Ryby kryć się pod deski będą. Chcąc się przekonać czy tam są pewno, płynie się zwolna, cicho na łodzi około przyrządu i uważa się czy z pod niego małe bańki powietrzne wydobywają się na wierzch wody, które gdy się okażą pewny to będzie znak że są ryby. Obstawia się go naokoło sieciami: wbija się mocny kół dębowy, w pośrodku przy boku blata, podnosi się ten za pomocą haków, stawia obok pala, do tegoż przywiązuje, a ryby wystraszone z pomiędzy kamieni do sieci się napędzają.

Obadwa te przyrządzenia użyteczne być mogą w czystych rzekach i jeziorach.

Trzecie. Do przyrządów także zapewniających lub ułatwiających połów ryb, policzyć można bite na rzekach jazy i płoty. W tym zamiarze albo się biją gęsto jeden koło drugiego kołki, albo też biją takowe obrzednio, i chróstem mianowicie liściastym przeplatają. Dają się one w tych miejscach, któremi przejście rybom chcemy mieć wzbronione, a do innych, gdzie są sieci lub narzędzia zastawione, skierowane.

Usłużne bywają jazy dla rybaków i do zastawiania wody lepsze od parkanów, w tem że się nad wodę wznoszą i przeskakiwanie rybom utrudniają; ale szkodliwe częstokroć dla rzek spławnych i wzbraniane, niebezpieczne są także dla wód, w których się łowy sieciami ciągnionemi wykonywają. Nie zawsze bowiem ci co kołki pobili, troskliwie starają się lub mogą powyjmować je wszystkie. Pozostawione lub przyłamane pod wodą stają się przyczynami szkodliwych przypadków dla spławu, i przeszkadzają ciągnieniu sieci rybackich. Chróst także porozrzucany, koryto rzeki zawala i zanieczyszcza.

Czwarte. Do ciągłego łowu ryb w ujściach strug i kanałów do rzek większych, zrobić można następujące przyrządzenie. Z cienkich łat lub żerdek buduje się klatka lub z desek skrzynia na trzy łokcie wysoka, dwa szeroka a pięć do sześciu długa, a z desek skrzynia na trzy łokcie wysoka, dwa szeroka, a pięć długa, czyli takiego wymiaru, iżby woda z kanału przez tę skrzynię miała ujście. Bok tylny obraca się w tę stronę, skąd woda płynie, jeżeli to jest skrzynia z desek, powinien być gęsto podziurawiony, tak iżby woda z kanału łatwo do skrzyni płynąć mogła, ryby jednak ze skrzyni uchodzić nie mogły temiż dziurami. Na wierzchu dają się drzwi podobnie jak u sadzów otwierać i zamykać się mogące. Z przodu w otworze skrzyni osadza się podobnie jak w wierszach, serce z drutu grubego, którego ostre końce wolno schodzące otwór stanowią a razem i zamykają. Płynące do kanału ryby, łatwo te druty rozpychają i do skrzyni się dostają, powrócić zaś z niej nie mogą bo końców ostrych drutu rozsunąć nie zdołają. W takiej to skrzyni, w dobrem miejscu i dobrze ustawionej, prawie zawsze świeże ryby mieć można. Wielkość jej wreszcie może być rozmaita, stosownie do potrzeby miejsc. Można nawet na sposób opisanej wyżej rafli, dać druciane serca z tyłu, równie jak z przodu, a wtedy ryby z dołu i z góry wody łowić się będą. Ma się rozumieć samo przez się, jeżeli takie klatki całego koryta wody nie zajmują, dać koło nich trzeba płoty lub jazy, któreby rybom przejście tamowały i do płynienia przez klatkę zmuszały je.

Podobne klatki dobrze być mogą użyte do zastawiania wody z upustów stawowych płynącej. Wszystkie ryby z wodą uchodzić chcące złowić się w nie muszą. I puściwszy zastawkę łatwo je będzie wybrać z klatki.

Piąte. Następujące przyrządzenie fig. 15. jak mi się zdarzyło słyszeć po polsku kocem nazywane, dobre jest do zgromadzenia i wygodnego ryb łowu szczególniej w zimie pod lodem. Przy brzegu naprzykład jeziora lub stawu najwygodniej się da urządzić w następujący sposób. Robią się z trzciny chmielinami przewiązanej maty czyli hurty h. h. h. na trzy łokcie mniej lub więcej, stosownie do głębokości wody, szerokie, a długie tyle, iżby upodobanej wielkości miejsce otoczyć niemi można było. Robiąc takowe maty, dla wygodnego ich w wodzie ustawiania, m. m. m. co łokieć w całej ich długości, między trzciną, dają się drewniane tyczki, dolnemi końcami na pół łokcia lub mniej, gdy dno wody jest twarde, za szerokość maty, wystające: końce te powinny być ostro zastrugane. Narobiwszy dostateczną ilość takich mat, wyrębuje się w obranem miejscu, przy brzegu, lód i ten odrzuciwszy obstawia się niemi miejsce w wodzie, naprzyklad, na trzy lub cztery sążnie kwadratowe obszerne nadając mu kształt podobny do serca lub końskiej podkowy. Końce mat o. o. obwód tej zagrody stanowiących nie schodząc się zupełnie zawracają się ku jego środkowi i na ćwierć łokcia od siebie oddalone wejście do zagrody rybom zastawiają. Od tych końców dają się prosto ustawione rozchodzące się ku środkowi stawu lub jeziora obrócone skrzydła s. s. s. na dwa lub trzy sążnie długie. Do mocnego mat ustawienia służą, jak powiedziałem, tyczki drewniane. Jeżeliby te niedosyć mocno utrzymywały je, można powbijać tu i owdzie na około mat kołki grubsze i do tych je poprzywięzywać witkami.

Myśl w urządzaniu tego koca jest taka: w zimie gdy lody i śniegi wodę przykryją, ryby żyjące w niej pośród ciemności szukają miejsc gdzie światło przebija, aby tam razem świeże powietrze znaleść mogły. Ciągną więc zewsząd, a te co weszły między dwa skrzydła do otworu prowadzące, trzymając się ich pewno do koca zapłyną. Dla tego skrzydła te, jak drzwi jakie na rozciąż otwarte, wąsko się schodzące w kocu, szeroko rozchodzą się ku stawowi. Utrudnia się wypływanie rybom z koca jego obwodu zagięciem ku środkowi w tem miejscu, gdzie jest otwór. W zimie lód między skrzydłami nie potrzebuje być wyrąbywany, wewnątrz zaś koca wyrąbywać go często potrzeba. Jeżeli się nadto rzucać do niego będzie pożywienie i przynęty dla ryb, tym więcej zbierać się ich tam będzie. Można takie koce zastawić na otwartych wodach i dawać do nich po dwa otwory, które zawsze tak być mają urządzane, iżby ryby łatwo do nich wchodzić mogły a trudno wyjście znajdowały. Łowić już w nich ryby będzie można mniejszemi narzędziami.

Niektórzy rybacy używają przy łowach nocnych, latarni rybackiej, za pomocą której głęboko pod wodą dno tejże oświecać mogą. Latarnia ta urządzona bywa następującym sposobem. Robi się puszka z blachy czworograniasta, na ćwierć łokcia szeroka i głęboka, z dnem stożkowatem: w bokach tej puszki osadzają się z czystego szkła szyby na kit wodotrwały. Na wierzchu puszki, osadza się prosta blaszana na kilka łokci długa, na dwa cale w średnicy gruba rura. Dno z właściwym lichtarzem szrubuje się z dołu. Wszystkie części tak mają być spojone, iżby woda do środka latarni, gdy się ta w wodę choćby na kilka łokci zanurzy, nie przeciekała.

Chcąc jej użyć, bierze się za rurę i pionowo latarnię z zapaloną wewnątrz świecą w wodę, ile potrzeba i ile długość rury zanurzyć ją dozwoli, a cała przestrzeń około latarni zostanie oświeconą, i nietylko ryby widzieć, ale i dno wody mniej więcej obejrzeć można.

14. **Szkodliwość żaby w stawach.** Każdemu hodowcy ryb wiadomo, że żaba bardzo jest szkodliwą w stawach karpiowych, zjada bowiem ikrę i narybek i oślepia dorosłe ryby, usadzając się im na głowie i wciskając łapy

w oczy. Że żaba może połknąć narybek 2 do 3 cm. długi, to żadnej nie ulega wątpliwości, potrafi ona połknąć i większe przedmioty, jeżeli są miękkie i podatne. Sam zrobiłem w ogrodzie botanicznym w Krakowie następujące spostrzeżenie: z płaczącej wierzby nad stawkiem spadła na wodę gąsienica conajmniej 4 cm długa, grubości małego palca, barwy jasno żółtej. Znalazłszy się nie w swoim żywiole starała się ruchami wężykowatemi zatrzymać na powierzchni wody i już szczęśliwie płynęła do brzegu. Opadał jednak czychała żaba rozciągnięta na wodzie i za zbliżeniem się gąsienicy zrobiła ruch naprzód i w jednej chwili naraz całą gąsienicę połknęła.

Lecz i dla pstrągów żaba jest niebezpieczną. W uroczej dolinie Gelcz koło Falkensteinu w Niemczech znajduje się przed mieszkaniem zarządcy tartaku mały staw pstrągowy, w którym często znajdowano nieżywe ryby po wodzie pływające z ranami na głowie. Długo nie można było dojść przyczyny tych uszkodzeń, aż jednego dnia odkryto tajemnicę. Oto zarządca dostrzegł, iż pstrąg rzuca się konwulsyjnie na wodzie, starając się pozbyć jakiegoś przedmiotu umieszczonego na swej głowie. Po bliższem rozpatrzeniu okazało się, iż to była żaba, która usiadłszy pstrągowi na głowie, objęła ją silnie przedniemi łapami, wpiwszy je w ciało. Rządca starał się grabiami usunąć żabę, lecz nadaremnie, wyciągnął więc pstrąga razem z żabą na brzeg, lecz i tu żaba nie puściła swej ofiary. Nie skutkowały nawet ukłucia nożem w ciało żaby, dopiero, kiedy ją prawie na poł przecięto, uwolniła biednego pstrąga z swych objęć. Pstrąga niedającego znaku życia puszczono do wody, który dopiero po dłuższym czasie przyszedł do upamiętania i pod wodę się zanurzył.

Tępienie żab w stawach jest przeto koniecznem; — można je łapać w siatki, siekać i rzucać pstrągom na pożywienie. *W.*

15.

Hodowla ryb jako ważna poboczna produkcya gospodarstwa rolnego.

Już kilkakrotnie zwracałem uwagę rolników naszych na wielkie znaczenie, jakie ma hodowla ryb dla rolnika, szczególnie przy dzisiejszém przesileniu rolniczem. Z przyjemnością zaznaczyć muszę, że co rok przybywa w kraju naszym gospodarstw rybnych, zawsze jednak można jeszcze uważać hodowlę ryb jako bardzo zaniedbaną i lekko traktowaną gałęź produkcyi, a należałoby przecież zwrócić na nią pilniejszą uwagę, jak to czynią ościenne narody. Francya pod względem hodoli ryb stoi wyżej od kraju naszego, a mimo to odzywają się ciągle w dziennikach głosy nawołujące do intenzywniejszej hodowli ryb. Rząd francuski popierający wszystko, cokolwiek do podniesienia bogactwa narodowego przyczynić się może, utworzył w departamencie „wód i lasów“ osobny wydział „hodowli ryb“, a odtąd sprawa hodowli nie schodzi z porządku dziennego. Dzienniki przeznaczone dla klas inteligentnych jak również i pupularne rozbierają szczegółowo tę sprawę, a zwolennicy decentralizacyi administracyjnej wzywają rząd, aby zrzekł się z góry robienia rzeczy wielkich, a miał na względzie pożytek ogółu, aby pod względem rybactwa popierał inicyatywę jednostek i udzielał kredytu spółkom hodowców ryb, które mogą zdziałać wielkie rzeczy, gdyż we Francyi jest nadzwyczaj wiele zakładów hodowli ryb, które mogą śmiało zająć miejsce poczestne obok zakładów w innych krajach. Emil Mawney w „Illustration“ stawia za przykład zakład hodowli ryb łososiowatych w Bessemont koło Villers Cotterets, a opisawszy go takie wypowiada zdanie: „W czasie przesilenia rolniczego produkcye uboczne gospodarstwa rolnego powołane są do wydobycia z upadku większych obszarów. Jeżeli właściciele wód nie mogą

sami wyzyskiwać swoich wód, mogą tę czynność oddać spółkom, które hodować będą ryby na korzyść właścicieli wód i całej ludzkości. Dostarczanie ryby wód słodkich za cenę tanią nie jest jeszcze rozwiązaniem zadań społecznych, jednak czy nie jest rzeczą godną zajęcia dostarczanie tanio skarbu wód słodkich na stół biednych i bogatych?“

Dzielny lud francuski nie pozostaje nigdy długo przy teoryi, lecz wprowadza ją jak najspieszniej w czyn; odezwy i zachęty ludzi narodowi życzliwych nie pozostały echem wołającego na puszczy, gdyż w ostatnim czasie zawiązała się we Francyi spółka, mająca za zadanie wyzyskanie wszelkich wód dla hodowli ryb. Zachętę do utworzenia spółki dał p. Marcillac, właściciel zakładu rybnego w Bessemont. Spółka wchodzi w stosunki z posiadaczami wszelkich wód, jezior a nawet bagien, dla rybactwa pożytkować się dających, celem urządzenia wszędzie hodowli pstrągów. Spółka dostarcza potrzebnych kapitałów, a zysk dzieli się w równych częściach między spółkę a właścicieli wód. Spółka zamierza nawet podjąć się przewozu ryb z miejsc produkcyi do miejsc przedaży. Organizacya tej spółki rybnej jest podobną jak spółki aklimatyzacyjnej (société d'acclimatation), która tak świetne otrzymała wyniki z hodowlą bydła. Rolnicy tylko zyskać mogą, gdyż spółka ponosi wszelkie koszta, a korzyść dla ogółu jest niewątpliwa, gdyż zwiększy się produkcya środków pożywienia i użyte będą do produkcyi części ziemi, które dotąd leżały odłogiem.

Zawiązanie spółki podobnej oddałoby i krajowi naszemu ogromną przysługę. Odzywam się więc do ludzi z wielkiem sercem i rzetelną odwagą, aby sprawę tę rozważyli i przystąpili do działania, mającego na celu rozwinięcie hodowli ryb na wielką skalę. Pomyślny skutek nie minie ich usiłowań, i liczyć mogą na pomoc wszystkich ludzi, kraj miłujących. *W.*

16.

Fauna rybia koło Ceylonu — łowienie ryb tamże.

(Podług Haeckla: Listy z podróży indyjskiej r. 1893).

Czarująca wyspa Ceylon pokryta jest przez cały rok niewiędnącym ciemno-zielonym kobiercem wspaniałej roślinności, a taż barwa zielona w rozlicznych odcieniach udziela się także różnym istotom żyjącym. Motyle, chrząszcze, jaszczurki, ptaki i ławice koralowe, błyszczą kolorem zielonym, a mieszkańcy morza rozmaitych klas, jako ryby i raki, polipy, gwiazdy, jeże morskie, holoturyje i muszle olbrzymie zabarwione są na zielono. Zjawisko to znajduje wyjaśnienie w nauce o doborze naturalnym, w szczególności w prawie o przystósowaniu się do warunków bytu i doborze sympatycznym barw. Im więcej zabarwienie jakiego zwierzęcia zbliża się do zabarwienia jego otoczenia, tem łatwiej zwierzę ujść może przed swemi nieprzyjaciołmi i tem łatwiej podejść może swoją zdobycz, jest przeto lepiej ochronionem i ma ułatwioną walkę o byt. Dobór naturalny tę zgodność barw zwierząt i otoczenia będzie jeszcze ciągle zwiększać, gdyż takowa dla zwierząt jest korzystną. Teorye tę potwierdzają zielone zwierzęta na Ceylonie, zielone ryby, raki i korale w morzu wyspę otaczającem żyjące.

Singalezy na wyspie Ceylon prowadzą rybołostwo już to pojodynczo, już też gromadnie, wyjeżdżając w łodziach na morze z ogromnemi sieciami, które następnie wspólnemi siłami na brzeg wyciągają. Największą jednak przyjemność sprawia im łowienie ryb w pojdynkę w sposób następujący:

Pieniące się fale uderzają o brzeg, niosąc w toni swojej ryby, wtenczas Syngalezy ubrani jedynie w wielki kapelusz słomiany, wskakują do wody i jednym zgrabnym ruchem wyławiają ryby małą siatką ręczną. Widok tych

odważnych ludzi zręcznie wskakujących w rozhukane fale jest bardzo zajmującym, oni sami bardzo lubią tego rodzaju rybołowstwo, zwłaszcza że obok korzystnego łowu ryb, używają jeszcze przyjemności chłodnej i orzeźwiającej kąpieli morskiej. *W.*

17. **Meduzy wód słodkich.** P. P. L. Sclater podaje w „Nature", że i w wodach słodkich żyć mogą meduzy wielkich wymiarów. Taką jest mianowicie Limnoenida Tanganjicae żyjąca w jeziorze Tanganyka. Inny gatunek, obserwowany przez podróżników, ale dotąd niezbadany, przebywa w Jeziorze Urumiah w Perzyi.

18. **Spółka meduzy z rybami.** Gadeau de Kerville w opisie fauny wybrzeży Normandyi, wzmiankuje o spółce meduzy z rodzaju Rhizostoma z drobnemi makrelowatemi rybkami. Meduzy te są tam bardzo pospolitemi stworzeniami. Każdą z nich otacza prawie zawsze liczna gromada drobnych rybek, kręcących się w około ze wszech stron i dążących wszędzie za swą przewodniczką. Oddalają się one niekiedy nawet na kilka metrów, wracają jednak natychmiast w razie jakiegokolwiek podejrzanego ruchu w wodzie. Nie ulega wątpliwości, że ryby te szukają schronienia w sąsiedztwie meduzy, której przyrządy pokrzywowe trzymają w przyzwoitej odległości rabusiów morskich, niepozwalając im zapędzać się zbyt daleko w pogoń za rybami.

(Prometheus, nr. 294).

19.

Wystawa światowa 1900 r. w Paryżu.

Wiedeńska gazeta z dnia 5 sierpnia 1897 ogłosza co następuje:

Jego Cesarska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 31 lipca 1897 raczył najmiłościwiej zamianować Jego Wysokość arcyksięcia Franciszka Ferdynanda protektorem uczestnictwa królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych w wystawie światowej 1900 r. w Paryżu

Dalej raczył Najjaśniejszy Pan zamianować najłaskawiej ministra handlu p. Hugona Barona Glanza de Eicha prezydentem c. k. komisyi centralnej dla wystawy światowej 1900 r. w Paryżu i przyjąć do Najwyższej zatwierdzającej wiadomości zamianowanie szefa sekcyi w ministerstwie handlu p. Beli Barona Weigelsperg wiceprezydentem, tudzież listę członków tejże komisyi centralnej.

Minister handlu zamianował członków centralnej komisyi wystawy światowej 1900 r. w Paryżu, w liście wymienionych członkami ściślejszego komitetu tejże komisyi, tudzież komitet specyalny dla wystawy retrospektywnej, dalej w porozumieniu z ministrem oświaty komitet specyalny dla sztuk pięknych w Wiedniu, tudzież komitety poboczne dla sztuk pięknych w Pradze i Krakowie, a w porozumieniu z ministrem rolnictwa specyalne komitety dla spraw rolniczych i lasowych w Wiedniu, Pradze i Lwowie.

Minister handlu ustanowił nadto w porozumieniu z ministrem rolnictwa specyalny komitet dla leśnictwa i handlu drzewnego, jakoteż specyalne komitety do urządzenia zbiorowej wystawy przemysłu artystycznego w Wiedniu, dla austryackiego przemysłu budowy maszyn, dla całego przemysłu wyrobu papieru łącznie z konfekcyą papierową, i komitet specyalny dla Styryi wyższej. Skład wszystkich komisyj, dla wystawy światowej 1900 r. w Paryżu jest następujący:

Protektor:

Jego c. i k. Wysokość najjaśniejszy Arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

C. k. centralna komisyja światowej wystawy w Paryżu.

Prezydent.

Hugo Baron Glanz de Eicha, Tajny Radca, c. k. minister handlu.

Zastępca prezydenta:

Bela Baron Weigelsperg, tajny radca, szef sekcyi w ministerstwie handlu.

Członkowie:

Abrahamowicz Dawid, pierwszy zastępca prezesa rady państwa, właściciel dóbr. — Angeli Henryk, profesor c. k. akademii sztuk pięknych w Wiedniu. — Książe Auersperg Karol, pierwszy zastępca prezesa izby panów, prezes c. k. towarzystwa rolniczego w Wiedniu. — Baczewski Leopold, właściciel fabryki we Lwowie. — Dr. Bärenreither Józef, poseł do rady państwa i właściciel dóbr. — Dr. Bauer Alexander, c. k. radca dworu, profesor politechniki w Wiedniu. — Dr. Blumfeld Ferdynand, tajny radca, szef sekcyi w c. k. ministerstwie rolnictwa. — Bucher Brunon c. k. radca dworu, dyrektor c. k. austryackiego muzeum dla sztuk i przemysłu. — Dr. Bulat Kajetan, poseł do rady państwa, marszałek sejmowy. — Hr. Karol Buquoy, tajny radca, członek izby panów, zastępca prezesa czeskiego towarzystwa leśnego w Pradze — Dr. Conciani Jan, burmistrz i właściciel dóbr w Parenzo. — Chertek Emil, tajny radca i generalny dyrektor Najwyższego, prywatnego i familijnego majątku cesarskiego. — Chlumecky Jan, tajny radca b. minister, członek izby panów. — Hr. Coronini-Kronberg Franciszek, tajny radca, członek izby panów, marszałek krajowy w Goryci. — Czedik Alojzy z Bründelsbergu, tajny radca, b. szef sekcyi. członek izby panów. — Dierzer-Traunthal Emil, zastępca marszałka krajowego i właściciel fabryki w Lincu. — Dreher Antoni, właściciel browaru i dóbr w Szwechacie — Hr. Gwidon Dubsky z Trzebomyślic, tajny radca w Bernie. — Dumba Mikołaj, tajny radca, członek izby panów. — Hr. Dzieduszycki Włodzimierz. tajny radca, członek izby panów. — Dr. Artur Hr. Enzenberg, tajny radca, b. szef sekcyi w Tratzberg. — Hr. Falkenhayn Franciszek, tajny radca, członek izby panów. — Dr. Fellinger Ryszard, inżynier, prokurant firmy Siemens i Halske w Wiedniu. — Ginzkey Wilhelm, właściciel fabryki w Maffersdorf. — Gomperz Juliusz, członek izby panów, prezydent izby handlowo przemysłowej i właściciel fabryki w Bernie. — Grimus Rudolf z Grimburg, c. k. radca dworu, dyrektor austryacko-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych. — Dr. Gruber Maksymilian, starszy radca sanitarny, c. k. profesor uniwerzytetu w Wiedniu. — Baron Gudenus Leopold, tajny radca, c. i k. wielki łowczy. — Gutmann Maksymilian, właściciel fabryki i kopalni w Witkowicach. — Hämmerle Wiktor, spólnik firmy F. M. Hämmerle w Dornbirn. — Dr. Hallwich Hermann, c. k. radca dworu. — Hr. Harrach Jan, tajny radca, członek izby panów. — Dr. Hartel Wilhelm, członek izby panów, szef sekcyi w c. k. ministerstwie oświaty. — Hauffe Leopold, c. k. radca dworu, profesor c. k. politechniki w Wiedniu. — Baron Herring Ernest, spólnik firmy L & C. Hardtmuth w Budziejowicach. — Jahn Ryszard, właściciel fabryki w Pradze - Bubnie. — Dr. Kaizl Józef, poseł do rady państwa, c. k. profesor czeskiego uniwerzytetu w Pradze. — Dr. Teodor Kathrein, prezydent izby poselskiej, adwokat. — Dr. Körber Ernest, tajny radca, szef sekcyi w c. k. ministerstwie spraw wewnętrznych. — Dr. Kolbensteiner Wilhelm, szef sekcyi w c. k. ministerstwie skarbu. — X. Kor-

cian Benedykt, członek izby panów, opat i prałat OO. Benedyktynów w Raigern. — Dr. Kramarz Karol, drugi zastępca prezydenta izby panów, literat. — Krizik Franciszek, zastępca prezydenta izby handlowo-przemysłowej w Pradze, właściciel fabryki. — Kurz Franciszek, właściciel fabryki w Jägerndorf. — Hr. Lanckoroński Karol, tajny radca, członek izby panów. — Dr. Lang Wiktor, radca dworu, profesor c. k. Uniwersytetu w Wiedniu. — Lanna Wojciech, członek izby panów, właściciel dóbr. — Hr. Larisch Henryk, tajny radca, członek izby panów. — Leitenberger Fryderyk, członek izby panów, właściciel fabryki. — Lindheim Alfred, c. k. radca komercyalny, właściciel dóbr. — Lobmeyr Ludwik, członek izby panów, c. k. nadworny dostawca szkła. — Kamil Ludwik, dyrektor czeskiego akcyjnego towarzystwa fabryki maszyn pod firmą Ruston & Comp. w Pradze. — Dr. Marchwicki Zdzislaw, członek izby panów, prezydent izby handlowo-przemysłowej we Lwowie. — Mauthner Maksymilian, poseł do rady państwa, prezydent izby handlowo-przemysłowej w Wiedniu. — Murnik Jan, radca cesarski, prezydent c. k. towarzystwa rolniczego w Krainie. — Mustatza Mikołaj, Baron, zastępca marszałka krajowego, właściciel dóbr w Czerniowcach — Neumann Alojzy, prezydent izby handlowo-przemysłowej w Reichenbergu, własciciel fabryki. — Margrabia Alexander Pallavicini, tajny radca, prezydent rady dyrekcyi c. k. uprzyw. kolei ces. Ferdynanda. — Dr. Petter Alexander, ces. radca, dyrektor muzeum w Salzburgu. — Pichler Maksymilian, szef sekcyi w c. k. ministerstwie kolej żelaznych. — Dr. Leon Hr. Piniński, poseł do rady państwa, profesor c. k. uniwerzytetu we Lwowie. — Hr. Potocki Roman, członek izby panów, właściciel dóbr. — Radinger Jan, c. k. radca dworu, profesor c. k. politechniki w Wiedniu. — Regenhardt Ernest, c. k. radca komercyalny, spólnik firmy Regenhardt & Raymann we Freiwaldau. — Dr. Juliusz Rikkabona-Reichenfels, pierwszy prezydent krajowej rady rolnictwa dla Tyrolu. — Ringhoffer Franciszek, członek izby panów, właściciel fabryki. — Ritter-Zahony Eugeniusz, prezydent izby handlowo-przemysłowej w Grazu, właściciel fabryki i dóbr. — Baron Rothschild Nataniel. — Baron Reinelt Karol, tajny radca, członek izby panów, prezydent izby handlowo-przemysłowej w Trieście. — Skala Artur, c. k. radca dworu, dyrektor c. k. muzeum dla sztuk i przemysłu. — Dr. Schlumberger Robert de Goldeck, c. k. radca komercyalny, handlarz win i właściciel dóbr. — Schoeller Gustaw, zastępca prezydenta izby handlowo przemysłowej w Bernie, właściciel fabryki. — Schoeller Paweł, prezydent giełdy dla płodów rolniczych w Wiedniu, spólnik firmy Schoeller i Ska, generalny konzul angielski. — Ks. Rudolf Józef Schwarzenberg, tajny radca, członek izby panów. — Schwegel Józef, tajny radca, b. szef sekcyi, poseł do rady państwa. — Seybel Otto, c. k. radca komercyalny, spólnik firmy Wagenmann, Seybel i Ska w Liesingu. — Skoda Emil, właściciel fabryki w Pilznie. — Storch Józef, c. k. radca dworu, dyrektor c. k. szkoly artystycznego przemysłu w Wiedniu. — Stummer Tawarnok, właściciel fabryki i dóbr. — Struszkiewicz Władysław, radca rządowy w c. k. ministerstwie rolnictwa, inspektor kultury krajowej dla Galicyi, posel do rady państwa. — Stanisław Prus Szczepanowski, właściciel kopalni. — Dr. Thaa Grzegorz, szef sekcyi w c. k. ministerstwie handlu. — Hr. Thun-Hohenstein Franciszek, tajny radca, członek izby panów. — Hr. Thurn Duglas, tajny radca, właściciel dóbr. — Hr. Thurn Wincenty, członek izby panów, właściciel fabryki w Karyntyi. — Hr. Hugo Traun-Abensperg, tajny radca, c. k. wielki podkomorzy, członek izby panów. — Hr. Oton Traun-Abensperg, członek izby panów, marszalek dworu J. C. i k. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Uhl Fryderyk, c. k. radca dworu, naczelny redaktor cesarskiej „Wiedeńskiej Gazety“. — Volkner Ottomar, c. k. radca dworu, dyrektor c. k. nadwornej i państwowej drukarni. — Rudolf Walcher Uysdal, radca dworu, dy-

rektor arcyksiążęcych dóbr w Cieszynie. — Dr. Wojciech Waltenhofen Eglofsheimb, c. k. radca dworu, profesor c. k. Politechniki w Wiedniu. — Franciszek Wetschl, pierwszy radca dworu i dyrektor kancelaryi c. k. najwyższego urzędu marszalkowskiego. — Hr. Jan Wilczek, tajny radca, członek izby panów. — Wohanka Józef, ces radca, prezydent izby handlowo-przemysłowej w Pradze. — Hr. Wurmbrand Gundaker, tajny radca, b. minister i marszałek krajowy w Styryi. — Zumbusch Kasper, profesor c. k. akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Stały referent, jako generalny komisarz:

Wilhelm Franciszek Exner, c. k. radca dworu i dyrektor c. k. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu.

Ściślejszy komitet c. k. centralnej komisyi dla wystawy światowej 1900 r. w Paryżu.

Przewodniczący:

Hugo Glanz de Eicha, tajny radca, c. k. minister handlu.

Zastępca przewodniczącego:

Bela Weigelsperg, tajny radca, szef sekcyi w c. k. ministerstwie handlu.

Członkowie:

Dr. Józef Maria Bärenreither, poseł do rady państwa i właściciel dóbr. — Dr. Aleksander Bauer, c. k. radca dworu, profesor c. k. politechniki w Wiedniu. — Dr. Ferdynand Blumfeld, tajny radca, szef sekcyi w c. k. ministerstwie rolnictwa. — Mikołaj Dumba, tajny radca, członek izby panów. — Dr. Ryszard Fellinger, inżynier, zastępca firmy Siemens & Halske w Wiedniu. — Juliusz Gomperz, członek izby panów, prezez izby handlowo-przemysłowej i właściciel fabryki w Bernie. — Dr. Wilhelm Hartel, członek izby panów, szef sekcyi w c. k. ministerstwie oświaty. — Dr. Ernest Körber, tajny radca, szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych. — Dr. Wilhelm Baron Kolbensteiner, szef sekcyi w c. k. ministerstwie skarbu — Fryderyk Baron Leitenberger, członek izby panów, właściciel fabryki. — Ludwik Lobmeyr, członek izby panów, c. k. nadworny dostawca szkła. — Mauthner Maksymilian, poseł do rady państwa, radca cesarski, prezydent izby handlowo przemysłowej w Wiedniu. — Alojzy Neuman, prezydent izby handlowo-przemysłowej w Reichenbergu, właściciel fabryki. — Maksymilian Pichler, szef sekcyi w c. k. ministerstwie kolejowem. — Franciszek Baron Ringhofer, członek izby panów, właściciel fabryki — Nataniel Baron Rothschild. — Artur Skala, c. k. radca dworu, dyrektor c. k. muzeum austryackiego dla sztuki i przemysłu. — Dr. Robert Schlumberger de Goldeck, c. k. radca komercyalny, handlarz win i właściciel dóbr. — Józef Storch, c. k. radca dworu, dyrektor c. k. przemysłowej szkoły w Wiedniu. — Stanisław Prus-Szczepanowski, właściciel kopalń. — Dr. Jerzy Thaa, szef sekcyi w c. k. ministerstwie handlu. — Franciszek Wetschl, pierwszy radca dworu i dyrektor kancelaryi c. k. Najwyższego urzędu marszałkowskiego. — Wohanka Józef, radca cesarski, prezydent izby handlowo-przemyslowej w Pradze.

Stały referent jako generalny komisarz:

Wilhelm Franciszek Exner, c. k radca dworu i dyrektor c. k. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu.

Komitet specyalny dla retrospektywnej wystawy.

Prezes:

Dr. Aleksander Bauer, c. k. radca dworu, profesor c. k. politechniki w Wiedniu.

Zastępca prezesa:

Ludwik Adolf Gölsdorf, dyrektor maszyn c. k. towarzystwa kolei południowej w Wiedniu.

Członkowie:

Dr. Karol Auer v. Welsbach, chemik w Wiedniu. — Karol Baltz v. Baltzberg, c. k. radca górniczy, dyrektor salin w Ischl. — Aleksander Brünner, fabrykant lamp w Wiedniu. — Ludwik Dimitz, radca ministeryalny w c. k. ministerstwie rolnictwa. — Edward Donath, profesor politechniki w Bernie. — Dr. Józef M. Eder, c. k. radca rządowy, dyrektor c. k. graficznego zakładu naukowo-doświadczalnego w Wiedniu. — Dr. Adolf Friedrich, profesor c. k. akademii rolniczej w Wiedniu. — Jan Höfer, profesor c. k. akademii górniczej w Leoben. — Fryderyk Kiek, c. k. radca rządowy, profesor c. k. politechniki w Wiedniu. — Gustaw Kroupa, zarząca hut, w Joachimsthal. — Dr. Wiktor Lang, c. k. radca dworu, profesor uniwersytetu w Wiedniu. — Wilhelm Lauche, książęcy dyrektor ogrodu w Eisgrub. — Jerzy Lauböck, profesor i szef oddziału c. k. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu. — Dr. Adolf Libenberg, profesor c. k. akademii rolniczej w Wiedniu. — Herman Littrów, starszy inżynier c. k. dyrekcyi kolejі państwowych w Wiedniu. — Kamil Ludwik, dyrektor czeskiego akcyjnego towarzystwa maszyn w Pradze. — Ferdynand Manlicher, starszy inżynier c. k. uprzyw. półn. kolei Cesarza Ferdynanda w Wiedniu. — Dr. Emerich Meissl, profesor, dyrektor rolniczo-chemicznej stacyi doświadczalnej w Wiedniu. — Józef Müller, c. k. radca rządowy i dyrektor głównej mennicy we Wiedniu. — Dr. Hugo Perger, c. k. radca rządowy, profesor c. k. politechniki w Wiedniu. — Jan Puluj, profesor c. k. niemieckiej politechniki w Pradze. — Wacław Rayl, c. k. radca rządowy, dyrektor maszyn c. k. uprzyw. kolei północnej Cesarza Ferdynada. — Edward Redelhammer, radca cesarski, zastępca firmy Franciszek Leitenberger w Grottau. — Franciszek Reh, profesor c. k. politechniki w Wiedniu. — Hugo Rettich, profesor c. k. państwowej szkoły przemysłowej w X. obwodzie w Wiedniu. — Józef Rezek, profesor c. k. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu. — Gustaw Ritzinger, dyrektor c. k. zakładu doświadczalnego dla przemysłu żelaza i stali w Steyr. — Franciszek Schwackhöfer, c. k. radca dworu, profesor c. k. akademii rolniczej w Wiedniu. — Paweł Seybel, spólnik firmy Wagenmann, Seybel i Ska w Wiedniu. — Emanuel Spiro, dyrektor i spólnik fabryki celulozy w Böhmisch-Krumau. — Fryderyk Steiner, profesor c. k. niemieckiej politechniki w Pradze. — Dr. Fryderyk Strohmer, dyrektor chemiczno-technicznej stacyi doświadczalnej centralnej wysyłki dla przemysłu buraczanego w Wiedniu. — Teodor Theyer, właściciel firmy Theyer i Hardtmuth w Wiedniu. — Ottomar Volkmer, c. k. radca dworu, dyrektor c. k. nadwornej i państwowej drukarni w Wiedniu. — Dr. Juliusz Wiesner, c. k. radca dworu, profesor c. k. uniwerzytetu w Wiedniu. — Ignacy Wottitz, inżynier, starszy inspektor kolejowy w Wiedniu. — Roman Załosiecki, profesor c. k. politechniki we Lwowie. — Fryderyk Zechner. radca ministeryalny w c. k. ministerstwie rolnictwa.

Specyalny komitet dla sztuk pięknych w Wiedniu.

Przewodniczący:

Hr. Wincenty Latour-Baillet, tajny radca, szef sekcyi w c. k. ministerstwie oświaty.

Członkowie:

Hugon Darnaut, artysta malarz. — Juliusz Deininger c. k. radca budowniczy, profesor c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Wiedniu. — Mikołaj Dumba, tajny radca, członek izby panów. — Eugeniusz Feliks, artysta malarz, prezes towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu. — Edmund Hellmer, rzeźbiarz, profesor akademii sztuk pięknych w Wiedniu. — Karol König, architekt, profesor c. k. politechniki w Wiedniu. — Ryszard Kauffungen, rzeźbiarz. — Hr. Karol Lanckoroński, tajny radca, członek izby panów. — Edward Lichtenfels, artysta malarz, profesor akademii sztuk pięknych w Wiedniu. — H. O. Miethke, handlarz przedmiotów sztuki. — Karol Moll, artysta malarz. — August Schäffer, c. k. radca rządowy, dyrektor cesarskiej galeryi obrazów. — Otton Wagner, c. k. starszy radca sekcyjny w c. k. ministerstwie oświaty. — Rudolf Weyr, rzeźbiarz, profesor c. k. politechniki w Wiedniu.

Komitet poboczny dla sztuk pięknych w Pradze.

Przewodniczący:

Hr. Karol Buquoy, tajny radca.

Członkowie:

Wacław Brożik, artysta malarz, profesor akademi sztuk pięknych w Pradze. — Wojciech Lanna, członek izby panów, wielki przemysłowiec. — Józef Myslbek, rzeźbiarz, profesor akademii sztuk pięknych w Pradze. — Fryderyk Ohmann, architekt, profesor szkoły przemysłowej w Pradze.

Komitet poboczny dla sztuk pięknych w Krakowie.

Przewodniczący:

Dr. Marjan Sokołowski, profesor uniwerzytetu w Krakowie.

Członkowie:

Augystynowicz Aleksander, artysta malarz. — Fałat Julian, dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie. — Dr. Władysław Łoziński. — Wyczółkowski Leon, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Komitet rolniczo-lasowy w Wiedniu.

Przewodniczący:

Ks. Karol Auersperg, członek izby panów, właściciel dóbr, prezydent c. k. towarzystwa rolniczego w Wiedniu.

Członkowie:

Goethe Herman, emeryt. dyrektor szkoły winniczej w Badenie. — Hampl Ludwik, b. radca lasowy u Hr. Hoyos-Sprinzenstein w Wiedniu. — Hr. Jan Harrach, tajny radca, członek izby panów, właściciel dóbr, prezydent c. k. towarzystwa ogrodniczego w Wiedniu. — Karl Aleksander, członek izby panów, opat opactwa Melk. — Pirko Franciszek, członek wydziału krajowego, właściciel dóbr w Pottenbrunnn. — Springer Gustaw, c. i k. nadworny dostawca broni w Wiedniu. — Dr. Wagner Juliusz, adwokat, drugi zastępca prezydenta austryackiego towarzystwa rybackiego w Wiedniu.

Komitet rolniczo-lasowy w Pradze.

Przewodniceący:

Ks. Ferdynand Lobkowitz, prezydent rady kultury krajowej dla królestwa czeskiego.

Członkowie:

J. Bečvar, sekretarz towarzystwa sadowniczego. — J. R. Demel, em. c. k. profesor, drugi prezydent towarzystwa sadowniczego. — Jahn Ryszard, ces. radca, fabrykant w Pradze-Bubnie, członek wydziału czeskiej sekcyi rady kultury krajowej. — Janda Herman, właściciel dóbr w Budohostic, prezydent czeskiej sekcyi rady kultury krajowej. — Wojciech Kölbl v. Geyssing, zarządca dóbr w Lanckoronie, prezydent niemieckiej sekcyi rady kultury krajowej. — Dr. Gustaw Schreiner, c. k. notaryusz w Pilznie, zastępca prezydenta niemieckiej sekcyi rady kultury krajowej.

Komitet rolniczo-lasowy we Lwowie.

Przewodniczący:

Hr. Stanisław Stadnicki, właściciel dóbr, pierwszy zastępca prezydenta c. k. rolniczego towarzystwa we Lwowie.

Członkowie:

Stanisław Brykczyński, właściciel dóbr, trzeci zastępca prezydenta c. k. towarzystwa rolniczego we Lwowie. — Dołkowski Henryk, właściciel dóbr w Nowej-wsi. — Hirsch Piotr, starszy radca lasowy c. k. dyrekcyi lasów i dóbr we Lwowie. — Jędrzejowicz Kazimierz, właściciel dóbr w Hyżnem. — Dr. Lubomenski Władysław, c. k. profesor uniwerzytetu, członek wydziału c. k. towarzystwa rolniczego w Krakowie. — Oczosalski Edward, c. k. komisarz powiatowy. — Dr. Pilat Tadeusz, c. k. profesor uniwerzytetu, drugi zastępca prezydenta c. k. towarzystwa rolniczego we Lwowie. — Siegler Juliusz v. Eberswald, dyrektor dóbr. — Tyniecki Władysław, dyrektor krajowej szkoły lasowej. — Dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat, prezes krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie. — Witosławski Wincenty, zarządca lasów.

Specyalny komitet dla leśnictwa i handlu drzewem.

Przewodniczący:

Fryderyk Horny, starszy radca lasowy księcia Lichtensteina, delegat morawsko-szląskiego towarzystwa lasowego.

Zastępcy przewodniczącego:

Józef Hammer, delegat towarzystwa handlarzy drzewa i flisak w Rokycan. — Aleksander Engel, c. k. radca komercyalny, właściel fabryki, delegat austryacko-węgierskiego towarzystwa producentów drzewa, handlarzy drzewa i przemysłowców drzewnych w Wiedniu.

Członkowie:

Ignacy Bárány, urzędnik banku Union
Franciszek Burck, zastępca firmy „Bracia Groedel“.
Jan Gissler, handlarz drzewa.
} delegaci austryacko-węgieskiego towarzystwa producentów, handlarzy i przemysłowców drzewnych w Wiedniu.

Jakób Thonet, szef firmy bracia Thonet. — F. Ksawery Wirth, delegat karyntyjskiego towarzystwa lasowego w Villach. — Edward Ziegelbauer, c. k. radca lasowy, delegat galicyjskiego towarzystwa lasowego, delegat państwowego towarzystwa lasowego.

Specyalny komitet zbiorowy wystawowy artystycznego przemysłu w Wiedniu.

Przewodniczący:

Ludwik Lobmeyr, członek izby panów, c. k. nadworny fabrykant szkła.

Zastępcy przewodniczącego:

Ludwik Bösendorfer, c. k. nadworny fabrykant fortepianów, c. k. radca komercyalny. — Henryk Köchert, c. k. nadworny jubiler.

Członkowie:

Aleksander Albert, c. k. nadworny stolarz, naczelnik sekcyi przemysłowej dolno-austryackiego towarzystwa przemysłowego. — Oskar Beyer, profesor szkoły przemysłu artystycznego c. k. muzeum dla sztuki i przemysłu. — Jan Cziżek, fabrykant porcelany, prezydent austryacko-węgierskiego towarzystwa exportowego. — Rudolf Ermer, c. k. nadworny fabrykant towarów brązowniczych, c. k. radca komercyalny. — Antoni Fix, właściciel firmy Portois i Fix. — Alexander Förster, c. k. nadworny fabrykant towarów skórzanych. — Laurenty Gstettner, cesarski radca, generalny dyrektor firmy Filip Haas i synowie, zastępca prezydenta wiedeńskiego towarzystwa przemysłu artystycznego. — Henryk Irmler, cesarski radca, c. k. nadworny stolarz. — Franciszek Iwinger, c. k. nadworny tapicer. — August Juliusz Kalmar, fabrykant towarów bronzowniczych. — Dr. Edward Leisching, zastępca dyrektora c. k. austryackiego muzeum dla sztuk i przemysłu. — Bernard Ludwig, c. k. nadworny stolarz. — Dr. Rudolf Maresch, c. k radca komercyalny, spólnik firmy: V. Mayera Synowie. — Franciszek Michl, c. k. nadworny fabrykant mebli. — Artur Skala, c. k. radca dworu, dyrektor c. k. austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu. — Józef Schmitt,, fabrykant mebli. — Otton Seiferheld, dyrektor fabryki porcelany w Pirkenhammer przy Karlsbadzie. — Józef Storch, c. k. radca dworu, dyrektor szkoły przemysłu artystycznego c. k. austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu. — Ludwik Wilhelm, ślusarz.

Specyalny komitet austryackiego przemysłu budowy maszyn.

Przewodniczący:

Franciszek Ringhoffer, członek izby panów, szef firmy F. Ringhoffer, fabryka maszyn i wagonów. Praga-Śmichów.

Pierwszy zastępca przewodniczącego:

Ludwik August Lohenstein, dyrektor pierwszego berneńskiego akcyjnego towarzystwa wyrobu maszyn w Bernie.

Drugi zastępca przewodniczącego:

Ernest Fernan, dyrektor akcyjnego towarzystwa wyrobu maszyn: „Vulkan", dawniej: Gutjahr & Müller, Reinhard Fernan we Wiedniu.

Członkowie:

Edmund Gams, imieniem firmy Wanniecki i Ska w Bernie. — Kamil Ludwik, imieniem praskiego akcyjnego towarzystwa wyrobu maszyn: dawniej Ruston i Ska. — Zastępca akcyjnego towarzystwa budowy maszyn firmy Breitfeld Danek i Ska. — Zastępca austryacko-alpejskiego górniczego towarzystwa. — Filip Porges, imieniem firmy berneńsko-königsfeldskiej fabryki maszyn Lederer i Porges w Königsfeld. — Teodor Schulz, imieniem firmy Th. i L. Schulz i Göbel w Wiedniu.

Komitet dla całości przemysłu papierowego tudzież konfekcyj papierowych.

Przewodniczący:

Juliusz King, cesarski radca, poseł do rady państwa, właściciel fabryki, prezydent towarzystwa austryacko-węgierskich fabrykantów papieru w Wiedniu.

Zastępca przewodniczącego:

Dr. Henryk Miller-Aichholz, właściciel fabryki w Wiedniu.

Członkowie:

G. Diethelm, imieniem kleinhollensteinskiej fabryki materyałów drzewnych i papy. — Zastępca firmy: „Eichmann & Ska", arnauska maszynowa fabryka papieru. — Zastępca firmy: „Elbemühl", c. k. uprzyw. towarzystwo wyrobu papieru i nakładów. — Karol Elissen, imieniem theresientalskich fabryk maszynowych papieru Elissa, Roedera i Ski. — Robert Fuchs, imieniem czesko-kamnickiej fabryki papieru Ignacego Fuchsa. — Zastępca akcyjnego towarzystwa dla przemysłu papierzanego i druków: „Leykam-Josephsthal". — Zastępca neusiedlerskiego towarzystwa akcyjnego dla fabrykacyi papieru. — P. Piette, imieniem fabryk maszynowego i cygaretowego papieru w Pilznie i Freiheit. — Fryderyk Pollak, imieniem firmy D. R. Pollak i synowie, konfekcja papieru. — Zastępca towarzystwa akcyjnego c. k. uprzyw. fabryki papieru: „Schlögelmühl". — Emanuel Spiro, imieniem czesko krumauerskiej, maszynowej fabryki papieru: Ignacy Spiro i Synowie. — Zastępca towarzystwa fabrykacyi papieru i nakładów: „Steyrmühl". — Theyer Teodor, imieniem firmy Theyer i Hardtmuth, skład przyborów papierzanych.

Specyalny komitet dla górnej Styryi.
(obwód izby handlowej Leoben).

Przewodniczący:

Franciszek Endres, właściel fabryki, prezydent izby handlowo-przemysłowej w Leoben.

Zastępca przewodniczącago:

Ferdynand Hauttmann, dyrektor zakładów przemyslowych w Donauwitz.

Członkowie:

August Andrieu, właściciel fabryki wyrobów żelaznych w Bruck nad Murą. — Konrad Forcher v. Ainbach, poseł do rady państwa, właściciel kopalni w Iudenburgu. — Franciszek Freiberger, właściciel fabryki w Trofaiach, zastępca prezydenta izby handlowo-przemysłowej w Leoben. — Adolf Girtler v. Klecborn, dyrektor zakładu w Unzmarkt. — Fryderyk Krätschmer, zarządca kopalń w Seegraben. — Alojzy Olbrich, cesarski radca, właściciel fabryki w Leoben. — Jan Pengg v. Auheim, właściciel fabryki żelaza w Thörl. — Konrad Schmölzer, właściciel fabryki kos w Kindberg. — Dr. Ernest Seidler, sekretarz izby handlowo przemysłowej w Leoben.

Odezwa c. k. ministra handlu.

Pan minister handlu jako Prezydent c. k. centralnej komisyi dla wystawy powszechnej r. 1900 w Paryżu wydał następującą odezwę:

W roku tysiącznym dziewięćsetnym odbędzie się w Paryżu międzynarodowa wystawa dzieł sztuki oraz wytworów produkcyi surowej rękodzieł i przemysłu.

Francya założyła sobie, aby w swej stolicy wszystkie cywilizowane zdobycze współczesnej doby połączyć w jeden, pełen życia obraz, aby wystawić pomnik epoce już zachodzącej a zarazem położyć kamień węgielny pod dzieło czasów przyszłych. Że ten wysoki cel zostanie osiągnięty, rękojmią tego są cztery wspaniałe wystawy, jakie już dotychczas nad Sekwaną, na tej dla wystaw tak klasycznej ziemi, wzbudziły podziwienie współczesnych. Lecz apoteoza stulecia, do której gotują się wszystkie ludy, powinna zaćmić i zaćmi rzeczywiście wszystkie dawniejsze tego rodzaju przedsiębiorstwa nietylko blaskiem i świetnością, lecz także powagą celów, realną wartością swego założenia.

Rząd austryacki nie cofnął się przed uznaniem, że wzięcie udziału w tej wystawie jest obowiązkiem reprezentacyjnym a zarazem sposobnością do wzmocnienia istniejących, a nawiązania nowych stosunków obrotowych, że przedstawia ono ważny ekonomiczny interes. Stosownie też do tego, na podstawie Najwyższej decyzyi, przyjęte zostało zaproszenie Rzeczypospolitej francuskiej do wzięcia oficyalnego udziału a rozległą i jednolitą organizacyą tego udziału, umożliwił akt ustawodawczy. Ażebyśmy jednak wystąpili w Paryżu godnie i stosownie do stopnia, który Austrya powinna zajmować, jako mocarstwo ekonomiczne oraz na polu sztuki, niezbędnem jest wytężenie wszystkich sił.

Do wszystkich zatem, którzy wskutek swych prac są do tego powołani, zwraca się niniejsze wezwanie, aby w powyższym celu bez zwłoki wytężyli wszystkie swe siły i starali się uzyskać najwyższy stopień możliwej doskonałości. Głos ten zwraca się do wszystkich w rozległem tem państwie: do wypróbowanych i doświadczonych mistrzów, którym rozmiary ich przedsiębiorstw pozwalają i nakazują poczynić większe wkłady, oraz do ekonomicznie słabych, ale przez dzielność swoją uzdolnionych do popisu producentów. Ułatwić im, o ile się da, ich ofiarę, jaką czynią biorąc udział w obesłaniu wystawy, — ewentualnie przyjść z pomocą tam, gdzie rzeczywiście nie wystarczają środki do odpowiedniego przygotowania przedmiotów wystawowych, do ich przewiezienia lub ubezpieczenia: będzie tworzyć poważne usiłowanie decydujących czynników. Można też zapewne spodziewać się, że szerokie koła patryotyczne uznają za potrzebne, poprzeć te usiłowania jak najenergiczniej. Odezwa ta powinna znaleść zaś tem silniejsze echo, że już obecnie są liczne objawy, którymi ważne grupy interesentów dowiodły w stanowczy sposób swego zamiaru obesłania wystawy.

System tej wystawy, opierający się nie na podstawie terytoryalnej, lecz na podziale według poszczególnych grup rzeczowych, ma ten skutek, że każdy wystawiony przedmiot będzie oceniany w porównaniu ze stającymi do zapasów wytworami innych państw. W urządzeniu tem tkwi zatem także przestroga, że każdy poszczególny przedmiot powinien mieć taką wartość lub poczucie smaku, taką solidność i cenę, aby mógł zaszczytnie wytrzymać wszelkie porównanie.

Prawdziwie surowa autokrytyka będzie zatem dobrą wskazówką przy wyborze tego, co w r. 1900, rozpostarte przed oczyma wrażliwej a chcącej kupować publiczności ze wszystkich części świata, powinno i musi być poddane sądowi jury, utworzonej z najbieglejszych powag w zakresie każdego zawodu.

W każdej poszczególnej grupie oddział retrospektywny będzie unaoczniać rozwój każdego działu w kończącem się stuleciu.

W wyraźnem zamiarze, aby najszerszym kołom producentów otworzyć podwoje pałaców wystawowych, oddaje Francya ich wnętrza bezpłatnie do użytku — a podobnie także oddaje bezinteresownie siły motorów, potrzebne do funkcyonowania aparatów, wystawionych w pełnym ruchu.

Wystawcy będą musieli zadośćuczynić jednak tem wyższym wymaganiom pod względem zewnętrznej formy ujęcia swych okazów. W wielu wypadkach zalecać się będzie zresztą ujęcie poszczególnych wytworów w zbiorowe grupy, a to nie tylko w interesie lepszego wyzyskania danego miejsca i środków, rozporządzalnych, lecz także dla ułatwienia ogólnego poglądu.

C. k. generalny komisaryat, który działalność swą w gmachu c. k. Ministerstwa handlu w Wiedniu już rozpoczął, tudzież inne organa, którym powierzono przygotowanie i przeprowadzenie udziału Austryi w wystawie powszechnej w Paryżu, służyć będą najchętniej każdemu interesowanemu swą radą i czynną pomocą.

Lecz także i inne władze państwowe, jak niemniej Izby handlowe i przemysłowe poświęcą temu przedmiotowi w granicach swej kompetencyi możliwie największą uwagę i poparcie.

Jako warunek pokonania wszystkich prac wstępnych we właściwym czasie i skutecznie, oraz w uwzględnieniu dyspozycyj innych państw, okazuje się jednak rzeczą potrzebną, — o ile specyalne regulaminy dla poszczególnych działów nie uczynią wyjątków — ażeby zgłoszenia wystawców austryackich były poczynione już do końca bieżącego roku.

Wiedeń, w lipcu 1897.

Prezydent c. k. centralnej komisyi, c. k. Minister handlu
Glanz m. p.

* * *

Jak się okazuje z ogłoszeń, tyczących się wystawy powszechnej r. 1900 w Paryżu, nadano uczestnictwu Austryi w tej powszechnej wystawie, szczególnie uroczyste piętno przez poruczenie Najw. Protektoratu Jednemu z Najdostojniejszych Członków Najw. Domu, — a znowu przez ścisłą i nadającą się do dalszego rozwinięcia organizacyę użyczono mu charakteru państwowego przedsięwzięcia.

Co się tyczy tej właśnie organizacyi, podaje *Wiener Zeitung* jeszcze następujące objaśnienia:

C. k. centralna komisya, której prezydentem zamianował Najjaśniejszy Pan Pana Ministra handlu br. Glanza, a listę członków tej komisyi z Szefem sekcyi w Ministerstwie handlu br. Weilgelspergiem jako wiceprezydentem, raczył przyjąć do Najw. wiadomości, będzie przybocznym organem reprezentacyjnym, we wszystkich zaś sprawach zasadniczych, tyczących się powyższej wystawy, także przybocznym organem doradczym Pana ministra handlu.

Przy złożeniu tej komisyi wychodzono z tego stanowiska, że mają być w niej reprezentowane interesowane w sprawie wystawy w skutek swego powołania Władze centralne, dalej koła parlamentarne, oraz wszystkie w systemie grup wystawy uwzględnione dziedziny życia duchowego i ekonomicznego. Przy tem uwzględniono w odpowiedni sposób wszystkie reprezentowane w Radzie państwa królestwa i kraje.

Utworzony z członków komisyi centralnej, przez Pana ministra handlu zamianowany „komitet ściślejszy“, jest powołany przeprowadzać obrady wstępne nad przedłożeniami, przeznaczonemi dla komisyi centralnej, oraz w ogólności dawać na zaproszenie Pana Ministra handlu swą opinię o ważnych kwestyach, tyczących się wystawy.

Obowiązkiem utworzonego przez Pana Ministra handlu „specyalnego komitetu dla wystawy retrospektywnej“, będzie — we współdziałaniu z dyrekcyą wystawy — przygotować uczestnictwo Austryi w wystawie retrospektywnej *(exposition rétrospective centennale)*, to jest w tej części paryskiej

wystawy powszechnej, która w połączeniu ze współczesną wystawą w każdej poszczególnej grupie unaocznić ma postępy, osiągnięte w XIX. stuleciu w głównych dla Austryi dziedzinach produkcyi, względnie zaś udział przypadający każdemu z reprezentowanych na wystawie krajów w tych postępach. Inne, prócz tego utworzone komitety specyalne, są to po części takie, które Pan Minister handlu ustanowił w porozumieniu z PP. Ministrami dotyczącego działu (specyalny komitet dla sztuk pięknych w Wiedniu z komitetami pobocznymi w Pradze i Krakowie, oraz rolnicze i leśnicze komitety specyalne w Wiedniu, Pradze i Lwowie), częścią zaś takie, które wychodząc z inicyatywy kół interesowanych, utworzyły się same, a następnie, jako specyalne komitety, po myśli ustępu IV. postanowień organizacyjnych, zostały przez Pana Ministra handlu zatwierdzone względnie ustanowione. Są to ustanowione w porozumieniu z Panem Ministrem rolnictwa specyalne komitety: „dla gospodarstwa lasowego i handlu drzewem", dalej „dla zbiorowej wystawy wiedeńskiego przemysłu artystycznego", „dla austayackiego przemysłu budowy maszyn", „dla całego przemysłu wyrobu papieru (łącznie z konfekcyą papierową)". i „dla Styryi górnej" (okręg Izby handlowej w Loeben).

Zadaniem tych komitetów specyalnych będzie przygotować, zorganizować i przeprowadzić wystawy, (a zwłaszcza przeważnie wystawy zbiorowe) danych grup przemysłowych lub lokalnych: w ramach ogólnego udziału Austryi w wystawie paryskiej. a według regulaminów, zatwierdzonych przez P. Ministra handlu.

Dalsze tego rodzaju komitety tworzą się właśnie, a co do komitetów specyalnych rozmaitej kategoryi, zamierzone jest rozwinięcie ich w przyszłości przez przyciągnięcie szerszych sił roboczych, ewentualnie na podstawie propozycyj co do kooptowania.

Przewidziane w ustępie III. postanowień organizacyjnych utworzenie komisyj krajowych dla każdego z królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, nastąpi później, skoro ukończone zostaną odpowiednie zarządzenia przedwstępne.

Bezpośrednie wypełnianie wszystkich zadań dyrekcyi wystawy, ma sobie powierzone mianowany już poprzednio (15 stycznia b. r.) przez Jego ces. i król. Apostolską Mość c. k. generalny komisarz, radca Dworu Wilhelm Exner, który w myśl postanowień organizacyjnych, urzęduje jako referent tak w centralnej komisyi, jak i we wspomnianych komitetach.

Ze strony Ministerstwa handlu dodano mu dla ułatwienia bieżących spraw sekretarza ministeryalnego dra Aleksandra Poppović'a i wicesekretarza ministeryalnego Maxymiliana Beyera' oraz potrzebny personal kancelaryjny. Przydzielenie sił pomocniczych technicznych, nastąpi w odpowiednim czasie.

Jako organ doradczy, dodano generalnemu komisarzowi radę przyboczną, której skład zatwierdził P. Minister handlu. Według obecnego stanu rzeczy, rada przyboczna, obradująca pod przewodnictwem generalnego komisarza, składa się z następujących członków: dr. Paweł Beck-Mannagetta, radca ministeryalny w c. k. Ministerstwie handlu; Maxymilian Beyer, wice-sekretarz ministeryalny w c. k. ministerstwie handlu; Oskar Beyer, profesor szkoły przemysłu artystycznego w c. k. austr. Muzeum dla sztuki i przemysłu; dr. Eugeniusz Boschan, adwokat w Wiedniu, tłómacz sądowy języka francuskiego; Hans Kargl, radca ministeryalny w c. k. Ministerstwie kolejí żelaznych; Ludwik Loos, inżynier, kustosz w Muzeum przemysłowem technologicznem; dr. Rudolf Maresch, c. k. radca komercyalny, sekretarz dolno-austryackiej Izby handlowo-przemysłowej; dr. Aleksander Poppović, sekretarz ministeryalny w c. k. ministerstwie handlu; dr. Maurycy Roessler, radca sekcyjny w c. k. Ministerstwie handlu; Artur Skala, radca Dworu, dyrektor w c. k. austr. Muzeum dla sztuki i przemysłu: Paweł Schulz, sekretarz ministeryalny w c. k.

Ministerstwie handlu; Wilhelm br. Weckbecker, radca sekcyjny w c. k. Ministerstwie wyznań i oświaty; Fryderyk Zimmerauer, sekretarz ministeryalny w c. k. Ministerstwie rolnictwa.

Wszystkie dla austryackich wystawców potrzebne i ważne druki, tyczące się wystawy r. 1900, jak w szczególności najważniejsze postanowienia regulaminowe, i formularze zgłoszeń, można otrzymać w c. k. generalnym komisaryacie w Wiedniu, (Wien, Handelsministerium I. Postgasse 8), oraz w Izbach handlowych i przemysłowych, a gdy utworzone zostaną komisye krajowe, będzie można druki te także tam otrzymywać.

20.

Przyrządzanie ryb.

Karp „po polsku“. Oczyszczoną i pokrajaną na dzwona rybę, zalać wrzącym octem i przykryć, niech tak postoi. Nastawić w rondlu tyle mocnego dobrego piwa po połowie z lekkiem, aby zajęło rybę, zbyteczna bowiem ilość płynu, robi ją zbyt miękką. Podpalić trochę cukru, pokrajać drobno marchew, selera, parę cebul, wziąść kilka ziarn angielskiego i zwykłego pieprzu, parę goździków, trochę bobkowego liścia, cytrynowej skórki i soli, i zagotować wszystko razem w piwie. Gdy kilka razy zawrze, włożyć rybę, wrzucić skórkę chleba, a gdy się jeszcze raz zagotuje, dodać kawałek masła potrząsając często, aby ryba do rondla nie przywarła. Skoro dojdzie, nakryć na kilka minut papierem, wyłożyć na półmisek osypawszy pietruszką i zalawszy przecedzonym zawiesistym sosem.

Karp „po francusku“. Rozpłatać, oprawić, pokrajać na dzwona i wymyć karpia, ułożyć jeden kawałek przy drugim, zalać wrzącym octem i przykryć. Tymczasem nastawić w rondlu część winnego octu z podwójną proporcyą wody, uważając, aby tyle tylko było płynu, ile potrzeba by przy gotowaniu w rondlu zajął całą rybę. Wrzucić do tego octu pokrajaną w talarki cytrynę, dosyć drobnej cebuli, parę bobkowych liści, goździków, angielskiego i zwykłego pieprzu, obficie soli, i wszystko razem zagotować. Włożyć do tego smaku, najprzód głowę karpia, potem dzwona i na prędkim gotować ogniu, nie podkładając go pod rondel, lecz naokoło tegoż. Po ugotowaniu, przykryć rondel papierem, nakoniec wyjąć rybę na półmisek, obłożyć cebulą i cytryną gotowaną, osypać zieloną pietruszką i podać do niej oliwę i ocet, lub sos zimny chrzanowy.

Śledzie smażone nadziewane. Wymoczyć 4 śledzie 36 godzin najmniej, osączyć z wody, obetrzeć bibułą z wilgoci, skóry nie ściągać tylko oczyścić śledzie wewnątrz, mleczko usiekać wraz z cebulą bardzo drobno, wziąść łyżkę masła, garść bułki tartej, trochę pieprzu, jedno jajko; wymieszać to razem, nadziewać śledzie, potem umaczać w rozbitem jajku, utarzać w bułce tartej i smażyć na klarownem maśle nie kładąc na bardzo gorące, bo się rozkruszą. Wyborne do barszczu zabielanego lub do kartofli.

Śledzie marynowane. Śledzie do marynowania należy moczyć najmniej 36 godzin. Wymoczone osączyć z wody, obetrzeć z wilgoci, oprawić jak do użycia: ułożyć w słoju; przekładając cebulą w plastry krajaną, pieprzem, angielskiem zielem i zalać przegotowanym, ostudzonym octem. Można także do takich śledzi mleczko usiekane, przefasowane, roztetrzeć z oliwą, rozebrać octem i dopiero śledzie zalać. Można zamiast oliwy, użyć do roztarcia mleczka, surowej słodkiej śmietanki, do dziesięciu śledzi kwa-

terkę dobrej śmietanki, z którą się mleczka rozcierają, tęgim octem rozbiera i tymże sosem śledzie polewa.

Drugi sposób, jednak kosztowniejszy, jest następujący: wymoczone i oczyszczone śledzie obetrzeć z wilgoci, mleczka usiekać i rozetrzeć oliwą, której powinno być dużo, a zamiast octu rozebrać cytrynowym sokiem, przekładać śledzie cebulą i plasterkami cytryny, z której skórkę skrojono i wyjęto pestki, polać wyżej opisanym sosem i zachować w chłodnem miejscu. Tak jedne jak drugie na drugi dzień są dobre do użycia.

Szczupak duszony z chrzanem. Włożyć w rondel łyżkę masła, warstwę oczyszczonego i osolonego szczupaka, posypać tartym chrzanem, znowu łyżkę masła, warstwę szczupaka i warstwę chrzanu, zalać śmietaną kwaśną, o tyle, żeby przykryć rybę, i dusić na wolnym ogniu pod pokrywą; z początku można łyżką ostrożnie przewrócić, później zaś tylko potrząsnąć rondlem, żeby nie przypaliły się dzwonka. W trzy kwadranse, ryba powinna być gotową.

Szczupak faszerowany w galarecie. Oczyszczonego szczupaka obciągnąć ze skóry, odrzynając ją około głowy, następnie mięso obrać z ości najstaranniej i usiekać na masę. Na 2 klg. wagi szczupaka wziąść jedną dużą bułkę namoczoną poprzednio w mleku, rozetrzeć ją doskonale: wsypać soli, pieprzu, wbić całe 3 jaja, włożyć cebulę utartą i wymieszać wszystko razem; włożyć ten farsz w skórę szczupaka, zaszyć ją mocno ze wszystkich stron i gotować w smaku wygotowanym z włoszczyzny, cebuli, korzeni. W czasie gotowania podlewać co kilka minut troszką wody zimnej, aby skóra nie pękła. Głowę i kości od ryby gotować oddzielnie z włoszczyzną w bardzo krótkim sosie, (krótki sos nazywa się gdy przedmiot gotowany nalewa się małą ilością wody). Po zupełnem rozgotowaniu głowy, znać że galareta będzie już dobra, przecedzić ją w salaterkę i zostawić do sklarowania. Tymczasem ugotowanego szczupaka ostudzić, pokrajać w kawałki nie zbyt grube, wyłożyć salaterkę krajanemi korniszonami, rydzami, marchewką, jajkami gotowanemi na twardo i pokrajanemi w ćwiartki, ułożyć zimną rybę pokrajaną na kawałki dość drobne i zalać przestudzoną zupełnie galaretę. Po wyjęciu z salaterki ubranie będzie z wierzchu a majonez bez kości będzie wyborny. Tą samą rybę, tak samo urządzoną, można tylko krajać w plastry i podawać bez galarety do octu i oliwy.

21.

ODEZWA.

1. O zmianie mieszkania raczą nas Szanowni Członkowie zawiadamiać, celem uniknienia zwłoki w przesyłce okólników.

2. Upraszamy Szanownych Członków Towarzystwa i wszystkich obywateli kraj miłujących, aby wiadomości odnoszące się do rybactwa, jako to: o wynikach hodowli i połowu ryb w stawach i rzekach, pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże gatunków ryb lub zawiązaniu się przemysłu rybnego, o zanieczyszczaniu rzek odpływami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw przepisom ustawy rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających, wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 2 nadsyłać raczyli.

Również upraszamy Szan. Delegatów i Członków korespondentów o nadsyłanie sprawozdań z czynności, tudzież korespondencyj o rybactwie traktu-

jących. Wiadomości te wyzyskamy wszechstronnie dla podniesienia rybactwa w kraju.

Składki roczne należy przesyłać na ręce skarbnika WP. Bronisława Śliwińskiego, właściciela dóbr i urzędnika w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (ul. Basztowa Nr. 8 II. piętro, w biurach Tow. wzaj. ubezpieczeń) zaś zgłoszenia nowo przystępujących Członków pod adresem któregokolwiek z Członków Wydziału.

Szanownych Członków prosimy bardzo usilnie o zapłacenie rocznych składek do końca pierwszego kwartału każdego roku, gdyż w razie przeciwnym będziemy zmuszeni uważać ich jako występujących z Towarzystwa i zaprzestać wysyłki okólników.

3. Na żądanie Członków naszego Towarzystwa będziemy umieszczać bezpłatnie w okólnikach krótkie wiadomości o zaofiarowaniu na przedaż lub chęci zakupna ikry, narybku i ryb, tudzież narzędzi rybackich.

Wiadomości te będą także umieszczane w Tygodniku rolniczym.

Celem umieszczenia wiadomości musi żądający ogłoszenia objawić życzenie swoje przed wydaniem każdego okólnika.

Wydział Krajowego Towarzystwa rybackiego.

22. **Wiadomości handlowe:** Zarząd dóbr Zator (poczta i stacya kolei państwowej w miejscu), ma do sprzedania tegoroczny majowy narybek karpia królewskiego.

Członkowie krajowego towarzystwa rybackiego otrzymują 10% opustu od ceny kupna.

Handlowa spółka rybacka w Krakowie ul. Stachowskiego 88, zakupuje w wolnej od ochrony porze każdą ilość raków po najwyższej cenie.

Sprawozdawca i redaktor:
Dr. Ferdynand Wilkosz.

W KRAKOWIE W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1897.